

Siostra Medarda

(Śp. Zofia Wyskiel)

Świętymi bądźcie, jako Ojciec Mój Niebieski Świętym jest!

SKRÓT DO ŚWIĘTOŚCI

1953-1954

(STRONA 2-45)



DODATEK

3 MODLITWY

(STRONA 46)

Wtorek, 15 lutego 1949

Świętymi bądźcie, jako Ojciec Mój Niebieski Świętym jest!

Pragnę, abyś wołała do dusz, aby dusze stały się święte, to jest zjednoczone z całą Trójcą Naszą, gdyż są stworzone na obraz i podobieństwo Nasze.

Dusza stworzona na Nasz obraz musi być całkowicie podobna do Nas. Pragniemy, aby dusze były przybytkami Naszymi, abyśmy: Ojciec Mój i Ja i Duch Święty, Duch Miłości, spoczywali w sercach ich, abyśmy byli jedno.

Niech nikogo nie przeraża ta myśl: być świętym! Niech dusze nie myślą o tym, że aby zjednoczyć się z Nami, potrzeba dokonywać nadzwyczajnych rzeczy. Pragniemy tylko miłości i odrobinę dobrej woli, tej wolnej woli, którą dusze otrzymały, która jest Nam tak drogą i do której dusze tylko mają prawo, bo mogą Nas kochać albo nie. Mogą nas wychwalać przez całą wieczność i być szczęśliwymi z całą Trójcą Naszą i wychwalać Świętość i Majestat Nasz, łącząc się z Niepokalaną Dziewicą, Matką Moją, Córką Boga Ojca i Oblubienicą Ducha Świętego, łącząc się z wszystkimi hufcami Anielskimi i wszystkimi świętymi, śpiewając pieśń nieskończoną, wielbiąc Nas, wołając: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebios chwały Jego!”

Kto kocha Nas miłością wielką i prawdziwą, ten już jest święty. Dlaczego? Bo jeśli tu na ziemi kogoś się kocha prawdziwie, ten już jest zjednoczony z tą istotą i żyją jakoby jedno. Jeżeli się kocha, stara się unikać wszystkiego, aby nie urazić serca miłującego. Przeciwnie, stara się, aby robić tej osobie najwięcej przyjemności, stale z nią być ciągle o niej myśleć, wszystko czynić dla niej, z miłości dla niej cierpieć i radować się, z miłości dla niej poświęcać się i być ofiarnym na każde skinienie swojego przedmiotu miłości.

Wołaj do dusz, by Nas kochały! Tak pragniemy miłości....Pragniemy, by dusze paliły się miłością, spalały się w miłości, miłość dawały innym, rozpalając inne dusze paliły się jako żertwy miłości, wynagradzając Nam za wszystkie zniewagi od tych, którzy Nas nie kochają.

Każda dusza, która Nas kocha, jest siewcą Naszej miłości. Ona rozsiewa to dobre ziarno, z którego żniwo jest obfite. Każda dusza, która kocha, ta jest płomieniem, który spala innych i staje się olbrzymi pożar miłości, pożar serc: dusz – serc, które

nazywamy pochodniami, gdyż palą się, a równocześnie świecą, świecą przykładem, a przez przykład zdobywają inne i z dusz takich tworzy się jeden olbrzymi pożar świętej miłości.

Dusze kochające — to Nasze niebo na ziemi! Dusza, która kocha, nosi Nas w sobie, My żyjemy w niej. A gdzie My żyjemy – tam jest niebo, gdzie Nas nie ma – tam jest piekło.

Dusza kochająca trwa w wiecznym spokoju. Gdzie spokój – tam to jest właśnie oznaką, że dusza taka należy do Nas, jest świętą, zjednoczoną z Nami, bo My dajemy jej ten pokój Nasz. Do Apostołów często mówiłem: - Daję wam Pokój Mój, pokój Mój zostawiam wam, to znaczy: „Daję wam Siebie, daję wam niebo”. Bo w niebie nie ma rozterki, ale trwa wieczny pokój.

Kościół modli się do Nas za dusze zmarłych, wołając: „Niech odpoczywają w pokoju.” – „Niech odpoczywają w Nas”. **Dusza, która nie ma pokoju Naszego, życie jej jest ciągłą szarpaniną.**

Poniedziałek, 21 lutego 1949

Dusza, która kocha, jest w pokoju. Tego pokoju pragnę w duszach. Pokój rodzi się z ciągłego zjednoczenia z Nami. Im większe zjednoczenie, tym większy spokój. **Powiedz duszom, aby ciągle powtarzały Mi akty: akty miłości, akty uwielbienia, akty wielkiej ufności.** Przez te akty - to tak jakby się rozpała, niech powtarzają, choćby nie miały najmniejszego uczucia! Przez jakiś czas będą powtarzać bez uczucia i będą jak te głuche ptaki: nie będą się słyszeć, ale Trójca Nasza usłyszy je.

Same uczucia nie stanowią jeszcze miłości. Ktoś może bardzo kochać i być wiernym, i dałby życie swoje za najdroższą istotę, a nie będzie miał tego rozczulenia. A jednak, mimo tego dla tej istoty gotów jest życie poświęcić, gotów swoją krew oddać i przywiązanie jego może być bardzo wielkie.

Tak samo i tu. **Nieraz są dusze, które bardzo dużo czynią dla Nas: poświęcają się, modlą się, spełniają wiele uczynków, ale nie odczuwają tego, że jesteśmy blisko nich i żyjemy w nich.** Takie dusze często załamują się, mówią: „Całe życie się modłę i nie odczuwam Boga, całe życie poświęcam się dla drugich w intencjach kochania Boga”, a nie odczuwają tej radości wewnętrznej, tej zażyłości ścisłej, tego upojenia, co

u niektórych dusz jest, i dusze takie zazdroszczą tamtym duszom, że są jakoby te śpiewne ptaki, śpiewając i radując się w Nas, radując się z Nami.

Niech się temu nie dziwią! **Każda dusza ludzka jest tak jak ogród.** W ogrodzie są kwiaty różne: jedne wspaniałe, jedne mniej wspaniałe. Ale dobry ogrodnik, dobry znawca przyrody i wielbiciel przyrody, ten w każdym kwiatku, w każdej trawce widzi piękno. Dlaczego? Bo kocha piękno.

Tak samo i tu. Ktoś napawa się wonnością pięknej lilii. Jest upojony tą wonnością i olśniony jej pięknnością. Inny zachwyca się polnym kwiatem, lilią polną, i widzi w niej czar i zachwyca się nim. Jeden i drugi jest w sobie szczęśliwy, bo obydwaj są zachwyceni kwiatami.

Tak samo i tu. **Jedne dusze odczuwają Nas** i mają to odczucie w miłości. **Dana im ta łaska zwana: „darmo dana”, - łaska włana.** Te łaski dajemy duszom mniej mocnym, aby je przyciągnąć do Siebie, aby je zjednoczyć z Nami przez miłość radosną. **Drugim nie dajemy tej odczuwalności,** tej dotykalności Naszej, bo wiemy, że te dusze hartują się i stają się mężne. **Te dusze nazywamy duszami „bojowymi”.**

Niech one będą spokojne i niech się nie załamują! Są to kwiaty w Naszym ogrodzie bardzo drogocenne. Chociaż może mniej okazałe i dla dobra ich nie mają tej odczuwalności, gdyż pragniemy je mieć zupełnie wyzute ze siebie i coraz więcej pogrążone w swojej pozornej nicości, ale w oczach Naszych są to dusze stalowe, które przynoszą Nam wielką chwałę. Pragniemy od nich tylko, aby Nam oddawały to, co mają, to znaczy tą bezsilność, to nieodczucie, ten brak upojenia się Nami. Niech tylko oddadzą się Nam zupełnie i powtarzają często te akty, o które prosimy. Wypełniając to, spełniają Naszą Wolę, a to Nam wystarczy.

Niech będą pewne, że je kochamy! Miłość Nasza żyje w nich. Są to kwiaty o odmiennym zapachu niż inne, ale są to perły drogocenne, perły Serca Mojego, gdyż idą drogą ciernistą, drogą tą, którą Ja szedłem. Dlatego będą miały współudział Mego odkupienia już tu na ziemi; Wiele zdobędą dusz, a w niebie będą świecić jako gwiazdy i rozkoszować się będą w całej Trójcy Naszej. Tam znajdą pełnię odczucia i całe bogactwo miłości Naszej, za to, że nie odczuwały Nas tu na ziemi.

Niech śpiewają Nam pieśń miłości, tej miłości jakoby głuchej pragniemy od nich, pieśni oddania się Woli Naszej. A zjednoczenie woli ich z Wolą Naszą – to najpiękniejszy

„Magnificat”, to najpiękniejsze uwielbienie, to zjednoczenie serc ciche, może nieznanie tej samej duszy, ale znane Nam.

Dusze oschłe, dusza smutne, dusze ciągle szarpane tym, a nieraz załamane, radujcie się! Radujcie się i weselcie się tym, że jesteście w stanie łaski Naszej, że jesteście współodkupicielami Moimi. Radujcie się, że przez was Królestwo Moje rozszerza się. Za tę waszą ofiarę, za tę waszą oschłość nawracają się grzesznicy, ślepi widzą, chromi chodzą, dusze z czyśćca są wybawione. Wyście apostołami Naszymi, wyście roznosicielami „dobrej nowiny” Naszej. Jesteście w oczach swoich niczym i tylko nicością, ale w Sercu Moim spoczywacie jako na tronie miłości i miłość Nasza z wami.

Dusze kochajcie Mnie! Dusze płomienne, dusze lotne jako te orlice, które na skrzydłach Mojej miłości wpadacie w Serce Moje! Życie wasze jest ciągłą pieśnią. Wołacie ciągle „Hosanna” i „Rozradował się”, śpiewając to, co śpiewała Matka Moja Niepokalana: „I rozradował się duch mój w Zbawicielu moim”. Kochajcie nas miłością tą wlaną, którą otrzymaliście darmo, bez żadnych zasług naszych! Łaska ta wam jest dana przeważnie nie dla was, ale dla innych, abyście byli tymi śpiewającymi ptakami, a echo pieśni waszej by szło w dal. Nie bądźcie dumne, że posiadacie tę łaskę. Unizajcie się, a radości wasze – waszą tę słodką odczuwalność, jakoby tę dotykalskość – dawajcie innym. Bo jak pragniemy, aby przez dusze radosne, by rozszerzała się również chwała całej Trójcy Naszej.

Jesteście również kwiatami w oczach Naszych. **Każdy weźmie zapłatę swoją:** i ten, co był śpiewającym ptakiem Naszej miłości, i ten, co był głuchym ptakiem, jakoby nie słyszał pieśni Naszej miłości. Wam dana ta łaska jest, aby królestwo Nasze szerzyło się, królestwo pieśni wiecznej, królestwo miłości.

Niech jedne dusze drugim nie zazdroszczą! Niech będą szczęśliwe: szczęśliwe tym, że żyjemy w nich, a gdy żyjemy w nich – one żyją Nami, one dają życie drugim i Ja mogę powiedzieć: „Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” - dusza w duszę, serce w serce.

Aby wam więcej wyjaśnić, uproście tę drogę, abyście szybowwały i jedne i drugie do coraz wyższej świętości, wyjawię wam jeden sekret tej krótkiej drogi, drogi do zjednoczenia z Nami, tak zwanego „Skrótu do świętości” a tym jest:

ODDANIE NAM WŁASNEJ WOLI I CHWILI OBECNEJ.

Nie szukajcie Nas daleko! Niech się wam nie zdaje, że jesteśmy niedościgłymi, że jesteśmy nie do osiągnięcia. Wiedźcie o tym, że żyjemy w was. Czyż nie wiecie o tym, że „jesteście Kościołem Naszym, a Duch Miłości żyje w was?”

Nie myślcie o tym, że aby stać się świętymi, aby stać się tym przybytkiem Naszym, potrzeba jakiś ciągłych, nadzwyczajnych umartwień, jakiś ciągłych pokut i tego lęku, że jeżeli nie spełnicie tego, to piekło, kary czekają was. Miejcie Boga, Ojca Mego, za Ojca waszego! Wiedźcie o tym, że Ojciec Mój jest Ojcem wszystkich! Nie jest tyranem, nie czeka jakoby z różgą, aby was karać za każde przewinienie wasze, za każdy grzech wasz. Jesteście tylko prochem, bo z prochu powstałiście.... Jesteście tylko ziemią, a ziemia zawsze ciągnie do ziemi... Skutki grzechu pierwotnego nosicie ze sobą, a szatan krąży, aby was pożarł....

Ja jako Bóg-Człowiek i cała Trójca Nasza znamy wasze niedołęstwo, znamy waszą bezsilność. I gdyby nie łaska Nasza, ciągle byście upadali i nie doszli nigdy do zjednoczenia z Nami. Ale wiedźcie o tym, że Jam jest Bogiem Miłosierdzia, Bogiem Miłości. Jestem Bogiem-Ojcem. Więcej jestem Bogiem-MATKĄ!

Matka, gdy ma dziecko, chociażby miała to dziecko zbrodniarzem, nigdy się go nie wyrzeknie. Bo to dziecko jest jej, pochodzi z krwi jej. Mogą wszyscy odwrócić twarz od takiego dziecka, ale matka nie odwróci. Ona wie, co to dziecko ją kosztowało, ona wie, że temu dziecku dała życie. On temu dziecku serce swoje dała. Tętno dziecka jej i tętno jej to jedno Czyż taka matka wyrzeknie się dziecka, chociażby zbrodniarza i powie, że to nie jej? Nigdy!

A Ja wam powiadam, że chociażby ojciec i matka zapomnieli o dziecku swym – Ja nigdy! Bo ja jestem Bokiem Stworzycielem, Ja jestem Bogiem Odkupicielem: Ja jestem Bogiem, co dałem życie za dusze ludzkie, krew Moją płynącą, z ran Moich, wszystkie Moje cierpienia, jakie wycierpiałem na tej ziemi. Ta krew wylana jest tylko na to, aby zdobyć dusze, oczyścić je i widzieć obraz i podobieństwo Nasze w nich.

Dusze! Nie bądźcie trwożne, nie lękajcie się Nas, ale kochajcie Nas. W tych wszystkich słowach będę wam ciągle powtarzał: kochajcie Nas, oddajcie Nam tę odrobinę dobrej woli i chwilę obecną, a dojdziecie do wielkiej świętości! Nie szukajcie Nas gdzieś tam, w wyżynach w obłokach... Szukajcie Nas blisko – tutaj w was.

Wiedźcie o tym, że jak tu na ziemi byłem z wami, tu się urodziłem, tu Moja ojczyzna, tak żyję zawsze z wami.

Wtorek, 22 lutego 1949

Gdybyście widziały bliskość Naszą, Mojej Matki Niepokalanej, całych Hufców Anielskich i wszystkich Świętych i to ciągle Świętych obcowanie, o jakże inne byłoby życie wasze? Byłoby to życie rodzinne, którego tak pragniemy.

Dlaczego pragnę Intronizacji? Dlaczego pragnę poświęcenia rodzin? Dlatego, abym żył z wami z całą Trójcą Naszą Świętą. Wasze życie byłoby w niebie. Cierpienia wasze nie byłyby tak ostre, ły wasze nie byłyby tak gorzkie na wspomnienie, że macie Boga za Ojca, Matkę Niepokalaną za Matkę i wszystkich Świętych za Braci i raj stałby się na ziemi.

Dużo jest załamań w waszym życia, dużo grzechu, dużo nerwowości, bo jesteście ciągle zapatrzone w siebie, w to życie doczesne . Nie macie tej głębokiej wiary: tej wiary, że żyjemy w was i obok was. Ciągle się pytacie: „Czy jest życie pozagrobowe?”, „Czy jest Bóg?” „Czy jest jakieś odpocznienie po tych trudach i walkach tego padolu płaczu?....

Nie myślcie o tym, że grób, śmierć – to rozłączenie. Przeciwnie, to narodziny, to radość! Dusze nie odchodzą hen – daleko, ale są z wami jeszcze bliżej jak tu na ziemi, bo są w łasce Naszej. Są to dusze święte i pragną wam pomagać. I więcej jeszcze wam pomagają, bo są w stanie łaski. Gdybyście miały tę głęboką wiarę, widziałybyście ich pomoc na każdym kroku, ich miłość o wiele większą i gorętszą. Nie wiecie o tym, że się prawie o nich ocieracie.

Spojrzyjcie okiem wiary, wznieście serca wasze w przestronność, a przez pryzmat całej Trójcy Naszej zobaczycie swoich najukochańszych, zobaczycie cuda, które się dokonują w waszych sercach, w waszych rodzinach, w waszym otoczeniu. Proście ich, módlcie się do nich, a otrzymacie wiele, bo to są dusze najdroższe Sercu Mojemu.

Powiecie: Jak to może być? **Jak dojść do tego, aby widzieć Boga, a w Bogu wszystkich, których kochamy?** – Aby dojść do tego, trzeba przyoblec się w miłość. **Trzeba się wyuć ze swojego „ja”.** Trzeba być ślepym dzieckiem. Trzeba mieć ślepią wiarę i wiedzieć o tym, że „jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Aby dojść do tego zjednoczenia z Nami, abyście żyli z Nami, abyśmy byli jedno, trzeba – jak już wam powiedziałem - oddać tę wolę waszą pod wolę Naszą i trzeba oddać Nam tę chwilę obecną. **Trzeba dać Nam chwilę obecną i żyć ta chwilą.**

Spytacie się: Co damy? Co możemy dać, jak nie widzimy nic – tylko swą nędzę, grzechy, rozterki, załamania, to ciągle szukanie czegoś, co - sami nie wiemy? - **Właśnie żądamy tego!** Dajcie Nam grzechy wasze, dajcie Nam zmagania wasze, dajcie Nam łzy, dajcie Nam radości.

Aby wam to uprościć, nauczę was tej małej drogi, tego „**Skrótu do świętości**” i powiem, jak się to czyni: **Świętym może zostać każdy.**

To nie jest wymysł, to nie jest egzaltacja, to nie jest jakiś entuzjazm, to nie jest bujanie w obłokach! **To jest wasz święty obowiązek**, to jest wasze prawo, że takimi macie być, bo - jak już powiedziałem – „Świętymi bądźcie, jako Ojciec wasz niebieski świętym jest”. Doskonałymi bądźcie. To jest wasz obowiązek, bo jesteście na obraz i podobieństwo Nasze stworzeni.

Aby zostać świętym – powiedziałem wam — trzeba być spowitym w miłość. Aby być świętym, trzeba oddać wolę pod wolę Naszą i trzeba dawać to, co możecie.

Każdy może zostać świętym: Ojciec. Matka. Dzieci. Młodzieniec. Dziewica. Król. Podwładny. Zakonnica. Urzędnik. Robotnik. Służąca. Kapłan. Żebak. Bogaty. Ten, co stoi na wysokim poziomie. Filozof. Prostackek. Niedowiarek i wierzący...

Nie każdy jest powołany do życia ostrego, do życia ciągłych, nadzwyczajnych umartwień, do życia pokutniczego. Nigdy nie zmuszamy, aby ktoś szedł za Nami, aby ktoś był zmuszany, ale tak, jak powiedziałem do młodzieńca: „Jeżeli chcesz, pójdz za Mną!”, to znaczy: „**Daj mi twoją wolę, a Ja cię uswięcę!**”.

Świętość jest waszym obowiązkiem, prawem – ale nie zmuszonym. Dusza może Nas kochać, albo nie... Może być ciągle pogrążona w Naszej miłości, a może iść na zatracenie. My dajemy wszystko. Ja stałem się człowiekiem, dałem życie za dusze ludzkie i nikt nie może powiedzieć, że nie ma łaski, bo dajemy wszystko, aby dusze stały się odbitkami Naszymi. **Zostałem w Tabernakulum** z żywym Sercem, z ciałem i Krwią, żeby duszom pomagać, żeby przychodziły czerpać u Mnie źródło życia. Pozwalam na to, aby Mnie pożywały, aby się przemieniały we Mnie a Ja w nich, aby

się ciągle oczyszczają, kąpały we Krwi Mojej, aby były silne, pożywając Ciało Moje, ten Chleb Żywota, który daje Życie. Dusze wszystko mają: Mają skarby łask. Są jakby przy obfitym stole, tylko od nich zależy, aby wyciągnęły rękę i nasycaly się tymi łaskami, które daje cała Trójca Nasza Święta.

Dusze Krwią Moją odkupione! Błagam was przez miłość Mego Ojca – Ojca waszego, przez miłość Matki Mojej – Matki waszej, tej Matki Pięknej Miłości: **Jednoczcie się z Nami!** Bądźcie dziećmi Naszymi! **Pragniemy żyć z wami tak, jak w rodzinie.** Dawajcie Nam to, co dajecie rodzinie, to jest kochajcie Nas i dawajcie Nam tę szarzynę dnia waszego: te wasze kłopoty, te wasze cierpienia, zmagania.

Zacznijcie sobie dzień od powitania Nas. Niech pierwsza myśl wasza uleci przed Nasz ton i wpadnie jako iskra w całą Trójcę Naszą! Ta myśl to jest sekunda czasu. To jest podniesienie ducha waszego i złączenie z Duchem Naszym. To tylko jeden akt, jedno westchnienie: „O Boże, Ojcze nasz, Kocham Ciebie!” Ta iskra, w padając w ognisko Naszej Miłości, odnajdzie jakby echo. Za ten jeden akt miłości My zapalamy serca wasze takim pożarem, że płonąć będziecie a nie zapalicie się.

Najpiękniejsza modlitwa, najprzyjemniejsza Nam - to mowa serca waszego z mową Naszą. To jakoby oddech i wydech miłości Naszej i miłości waszej. Na taki akt może zdobyć się każdy. Tu nie ma wysiłku. Tu nie ma umartwień. Tu was nikt nie widzi. Czy kłęczycie, czy siedzicie, czy budzicie się ze snu. Tu waszą miłość własna jest jakby zdeptana. Tu jest rozmowa dusz.

Abyście zrozumiały lepiej, co jest oddanie chwili obecnej, oto **teraz będę wam mówić, jak macie postępować, jak zostać świętymi** to jest zjednoczonymi z Nami jak każdy w swoim zawodzie może to wypełnić bez wielkich wysiłków i w ciągłym ukryciu a w ciągłym zjednoczeniu z Nami.

Zacznijmy od rodzin, od matki: **Matka** zajęta wychowaniem dziecka powie: Ja nie mam czasu na skupienie, na modlitwę. Ja nie mam czasu, aby iść do kościoła, bo wszystkie ciężary spadają na mnie. Jeżeli nie może, jej pragnienie, żeby wielbiła nas w kościele, aby była skupiona, jej pragnienie, aby szła przed Tabernaculum wypłakać swoją duszę i złożyć tam wszystkie kłopoty, ten jej akt tego pragnienia Nam wystarcza.

One jest matką, ma obowiązki wypełnienia tego, co dana chwila od niej żąda. Niech ona będzie jasnym promieniem w ognisku domowym, niech ona będzie miłością dla

męża, dla dzieci i tym słońcem całej jej rodziny. Niech da Nam kłopoty swoje w wychowaniu dzieci, niech Nam da te zmagania, co każda chwila od niej żąda i te troski, te wszystkie jej cierpienia. To jest najpiękniejsza modlitwa i najpiękniejsze zjednoczenie z Nami, bo Wszystko co czyni, czyni dla Nas.

Gdy cierpi, niech da cierpienie. Gdy raduje się, niech odda radości. Niech jej ognisko domowe będzie zapalone naszą miłością, miłością bliźniego, rodziny, miłością całego otoczenia. I ta matka niech będzie spokojna: Bo gdy dzień jej minie w ciągłych utarczkach, ale ten dzień będzie oddany Nam, gdy znowu po całej pracy dnia odda Nam tę wieczorną chwilę obecną i zjednoczy się z Nami, wołając: „O Boże, Ojczy Nasz! Oddaję Ci wszystko: siebie i moich najdroższych i tę pracę. Błogosław nam i miej nas w swojej opiece!”. Jeżeli dała nam chwilę obecną z miłością – to znaczy dała Nam wszystko co mogła dać. Jeżeli będzie mogła i będzie więcej czasu, da Nam więcej.

Ojciec, pracujący cały dzień, w czasie swojej pracy nie może się ciągle jednoczyć z Nami, bo praca jego jest wyczerpująca, praca mozolna.

Prosimy go tylko o to, żeby, gdy obudzi się, złożył wszystkie trudy w ręce Nasze, prosił o błogosławieństwo. I gdy wchodzi w swój dom, niech nie będzie to jakiś pan, którego się wszyscy boją, ale niech wejdzie jak ojciec! Niech stara cię osłodzić ciężki trud swojej żony. Niech jej pracę i poświęcenie uzna. Niech w dzieci swoje stara się wpajać i mówić im, że oprócz niego mają Ojca w niebie, który się troszczy o nich, i niech w serca ich wkłada miłość Naszą, a My damy łaskę, że te młode latorośle będą żyć na chwałę Naszą i na pociechę swoich rodziców.

Czwartek, 24 lutego 1949

Pisz teraz o dzieciach:

Pragnę, aby **dzieci** były święte. Jeżeli co kocham najwięcej na ziemi to dziecko! „Takowych jest Królestwo Niebieskie”. Bo gdyby matki - wychowawcy wiedziały, jak drogocenną przede Mną jest dusza, o jakżeby pielęgnowały te kwiaty, by żaden pył ziemski nie osiadł na nich!

Każde dziecko jest dobre już przez swoją prostotę, niewinne, jest święte. Potrzeba je pielęgnować jak ten piękny kwiat, aby żaden pył brudu nie osiadł na nim.

Matka powinna od zarania życia pomagać Nam do rozmnożenia łaski, którą dajemy dziecku, aby było niewinne, powinna go strzec jako żrenicy oka swego. My jej damy łaski, jeżeli o to prosić będzie. A w dzieci niech wpaja, aby łączyły się z Nami przez krótkie akty miłości, aby starały się być posłuszne swoim rodzicom, swoim przełożonym, miłymi dla rówieśników. Dziecko jest roślina, którą można, nagiąć na wszystkie strony: jeżeli jest w dobrym otoczeniu, stanie się świętym, zle otoczenie stara się wydrzeć skarby niewinności.

Dzieci kochane, dzieci Serca Mego! **Starajcie się, abyście w rodzicach waszych i przełożonych widzieli Mnie**, kochały ich jakbyście chciały kochać, słuchały ich jakbyście Mnie chciały słuchać. Pragnę najwcześniej spoczywać w sercach waszych. Proście waszych kierowników duchownych, aby wcześniej was przygotowali do zjednoczenia, ze Mną w Komunii świętej. Tak pragnę żyć w was - w was od zarania życia waszego! Pragnę mieć w sercach waszych ogród kwiatów upajających i na śnieżnych liliach waszych dusz pragnę spoczywać, udzielać wam łask, abyście się coraz ściślej zjednoczyły ze Mną, abym mógł śmiało o was powiedzieć: „Takowych jest Królestwo Niebieskie. Droga do waszego uświęcenia jest bardzo krótka: Pragniemy od was tylko miłości, posłuszeństwa, tych małych ofiarek waszych kwiatów drobnych, chociaż czasem są i ciernie, to znaczy przełamywania się wasze, aby stać się piękniejszym.

Piątek, 25 lutego 1949

W śnieżnych waszych serduszkach pragniemy zakładać trony i mieszkać z wami, mieszkać w waszych duszyczkach.

Pragniemy świętych dziewic, świętych młodzieńców.

O dusze nieskalane, dusze śnieżne, dusze zaranne, dusze wiosenne!

O jak drogimi klejnotami, jesteście całej Trójcy Naszej i w całym niebie Gdybyście znały piękność waszych dusz, to za śnieżność waszych dusz szłybyście na bój. Aby nie utracić waszej śnieżności, oddałybyście życie jak pierwsi chrześcijanie. Szłybyście na śmierć z pieśnią na ustach, aby biel serc waszych nie była skalana, aby zapach niewinności waszych, to jest zapach białych lilii nie utracił swojej woni.

Każda **dziewica**, każdy **młodzieniec**, gdy są nieskalanymi, to całe niebo wychwala Nas z Niepokalaną Matką na czele, dziękując Nam i chwalać Nas, że posiadamy takie serca i że Krew Moja nie poszła na darmo przelana. **My żyjemy w was, a przez was żyjemy w drugich duszach**. Bo jeżeli wy jesteście pięknymi, to piękność ta rozszerza się wokół i waszym - przykładem pociągacie inne dusze, nawet grzeszne, te lilie, które są w błocie. A jednak **przez wasze modlitwy, wasze ofiary, takie dusze wyciągacie z bagna, z zepsucia** i idą razem z wami, i łaska Nasza z nimi, i mogą razem z wami śpiewać pieśń miłości, którą nikt nie śpiewa, tylko dusze czyste. Dusza, która nie straciła niewinności, a jeżeli straciła obmyta Krwią Moją, posilona Ciałem, jest również tą piękną owieczką, „która była zginęła a odnaleziona jest”.

Dusze śnieżne, dusze piękne, te najdroższe lilie z Mojego ogrodu, jeżeli chcecie być piękne - i te dusze, które są zdała ode Mnie, które idą drogą zatracenia, te lilie, które są w błocie zepsucia i ze śnieżności waszych pozostają tylko strzępy a serca wasze targane i szarpane i szukacie czegoś i gonicie za czymś jakby za złudnymi ognikami a nigdy nie spokojne, bo wpadacie z namiętności w namiętność, z jednej złośliwości w drugą, jeżeli chcecie być piękne - macie tylko jedno lekarstwo a tym jest picie Krwi Mojej i pożywanie Chleba Mego. Bo to jest Chleb i Wino, które rodzi dziewice.

Żądamy od was jak już tyle razy mówiłem – tej okruszyny dobrej woli. Chciejcie Nas kochać, dawajcie Nam to, co możecie. Jeżeli nic dać nie możecie, dawajcie Nam nędze wasze i te strzępy serc waszych, a staniecie się świętymi. I chociażby grzechy wasze były niezliczone a dusze wasze pogrążone w cieniu śmierci – zmartwychwstaniecie! Dusze wasze będą jaśniały jako biel i staniecie się promiennymi jako słońce i świecić również będziecie przykładem jako te dusze, które nigdy nie straciły swojej śnieżności. I wy przez zaparcie, przez oddanie Nam tej chwili obecnej staniecie się chwałą chwały Naszej, a Ja jako tryumfator, będę jako zwycięzca, że Krew Moja nie została darmo wylana, a Męka Moja uświęciła was,

Pijcie Krew Moją, bo to jest źródło niewyczerpane, to jest źródło nie taki, aby można raz po raz oczyszczać się, pić z tego źródła, ale taki, który codziennie i ciągle! Bo jeżeli Mnie nie możecie przyjmować, sakramentalnie, przyjmujcie Mnie duchownie. Jeżeli nie wiecie jak Mnie szukać, aby się ze mną zjednoczyć, wielbijcie Mnie aktami miłości: Mówcie, że Mnie kochacie, Mnie macie za Ojca, Przyjaciela, za Oblubieńca.

Mówcie Mi, czy serca wasze do Mnie należą, bo pragnę, aby dusze piękne ciągle Mi to powtarzały i aktami miłości wznosiły się przed tron Nasz. I te akty niechaj stanowią jakby strzały wpadające w całą Trójcę Naszą, a My was rozpalimy, że palić się będziecie w płomieniach miłości i w tych płomieniach dusze nieskażone grzechem będą się coraz więcej rozpalać, i dusze, te lilie złamane, będą się podnosić i będą Mnie napawać jednakową wonią jako i te dusze piękne, a wy również dosięgniecie tej piękności, że w oczach naszych nie będzie różnicy, bo Miłosierdzie Nasze jest bezgraniczne!

Jeśli raz przebaczymy, to nie po to, aby im przypominać, że kiedyś nie znały Nas, że były dziećmi marnotrawnymi - nie! Raz przebaczymy, zakładamy przybytek w sercach ich i miłość Nasza ta sama co i dla dusz, które Nas nie utraciły nigdy. Gdyż cieszymy się więcej nad jedną odzyskaną owieczką niż nad dziewięćdziesięcioma dziewięcioma Naszymi owieczkami, które nigdy Nas nie opuściły.

Jestem Bogiem i Ojcem sprawiedliwym, który nie robi krzywdy żadnemu Swemu dziecięciu. Jestem Bogiem Miłosiernym i Bogiem Sprawiedliwym i każę słońcu świecić i dobremu, i grzesznikowi.

Nie dręczcie się myślami: czy jesteście w stanie łaski..., czy grzechy wasze są przebaczone..., czy to, co czynicie, jest dobre..., czy droga wasza jest pewna..., czy wytrwacie na niej... **Te myśli precz odrzucajcie!** I wiercie tylko, że jak daleki jest wschód od zachodu, tak przebaczone są grzechy wasze. Gdy usłyszycie słowa następcy Mego w konfesjonale, który wam powie: „Odpuszczone są grzechy twoje, idź pokój” – to choćby wam się zdawało, że całe piekło jest nad wami i że wielkość grzechów waszych jest straszna, a majestat mój bardzo obrażony, to bądźcie spokojne. **Niech słowa te: „Idź w pokój!” będą waszą mocą i wiercie głęboką wiarą, że pokój Mój z wami jest.** Bo niczego tak nie pragnę od dusz, gdy odchodzą od konfesjonau, chociażby były czarne i grzeszne, jak tej wiary, że im przebaczyłem. Niech wierzą, że „pokój Mój daję im, pokój Mój zostawuję im”. Ufne w Miłosierdzie Moje niech odchodzą spokojne, a bramy piekielne nie zwyciężą ich.

O jakże kocham dusze piękne, które zawsze były ze Mną! O jakże kocham dusze te, które utraciły Mnie, ale przyszły jako te dzieci marnotrawne, upadły do nóg Moich, uznały Mnie za Ojca Przebaczenia, za Ojca i Boga Miłosiernego! Bo wtedy takie dusze

przytulam do Serca i pieszczę je, i cieszę się, i raduję, a ze Mną cała Trójca Nasza i całe niebo.

Dusze takie są bardzo drogie Sercu Memu, bo właśnie za te dusze przelałem Krew Moją, i cieszę się, Krew Moja nie była na darmo przelana.

Wtedy jako Bóg Odkupiciel, jako Bóg zmartwychwstały w duszach ludzkich tryumfuję nad szatanem, bo wyrwałem ich z jego paszczyki, a niebo całe śpiewa Mi! Bądź pochwalony, bądź uwielbiony, Niepojęty Boże, żyjący w duszach.

Poniedziałek, 28 lutego 1949

Ojcowie i matki, słuchajcie głosu Mego! **Związek małżeński sakramentalny** jest bardzo wielki. Małżeństwo uświęciłem sakramentem. Jest to łaska tak wielka., że każdy, który wchodzi w związek małżeński, nawet nie wie o tym, jaką wielką łaskę otrzymał i jak wielkie dzięki powinien składać Majestatowi Naszemu.

Małżeństwo – **sakrament małżeństwa** – to jest jakoby stworzenie nowego świata. To jest jakoby ziemia wydająca owoc swój, bo przez małżeństwo tworzy się ludzkość, tworzą się dusze. Przez te dusze Ja otrzymuję i cała Trójca Nasza wielką chwałę, bo stwarzamy ich.

Jesteśmy Twórcami wielkiego arcydzieła. Człowiek jest tak wielkim arcydziełem Naszej twórczości, że ten, kto by w Nas nie wierzył, jeżeli się tylko zastanowi nad stworzeniem człowieka, to musi przyznać, żadna siła tego uczynić nie może. Wszystkie umysły ludzkie, przechodzące wszelką filozofię, wszelkie geniusze milkną, jeżeli się ktoś zastanowi, że z nicości powstaje człowiek, powstaje istota, której My dajemy duszę, jakoby dajemy Samych Siebie. Ta dusza staje się nieśmiertelna. Ta dusza jest tak piękna, bo to właśnie jest obraz i podobieństwo Nasze.

Aby był ten obraz i podobieństwo Nasze, potrzeba, aby było małżeństwo, aby był sakrament i żeby ci małżonkowie jakoby pomagali Nam do rozkrzewienia Królestwa Naszego na ziemi. Im więcej jest dusz, tym większa jest chwała Nasza. Im więcej odbitek, tych fotografii Naszych, tym większa chwała Nasza, tym większa chwała w niebie. Bo utworzenie człowieka – jak już powiedziałem – jest to arcydzieło Nasze, jest to obraz Nasz.

Im czystszy młodzieniec, im czystsza dziewica przychodzi do ołtarza, aby miłość swą uczynić nierozzerwalną i aby otrzymać to namaszczenie nierozzerwalności Naszej, które jest poświęcone sakramentem, tym większa jest chwała Nasza, tym większe jest błogosławieństwo dla takich małżonków, tym czystsze jest pokolenie, i do nich przeważnie wołam te słowa: „Świętymi bądźcie, jako Ojciec wasz Niebieski świętym jest!” **Jeżeli będziecie świętymi, to wiercie, że pokolenie z pokolenia waszego świętym będzie.**

Gdyby małżonkowie – małżeństwa wiedziały, jaka wielka, radość jest w niebie i jak wielkie błogosławieństwa otrzymują w dzień ślubowań swoich, jeśli dusze są dobrze przygotowane, łączą się ze sobą, aby były jedno, a My łączymy się z nimi, abyśmy byli wszyscy również jedno!

Nie żądamy wiele od takich małżeństw. Żądamy tylko – jak już wiele razy wspomniane jest — trochę dobrej woli, miłości Nas, miłości wspólnej i tej chwili obecnej, co chwila od nich żąda. Niech żyją tylko w ciągłej nierozzerwalności, niech serca ich będą jednym ogniwem łączącym ich, i niech to ogniwo łączy się z ogniwem Naszej Miłości, a dom ich, rodziny ich, będzie Naszym Nazaretem. Tam z miłością będziemy spoczywać, pouczać ich, dając natchnienia, aby miłość ich była wierna, aby w kłopotach swych, w wychowaniu swoich pokoleń znaleźli tę moc i radość, i to światło które dane im będzie. Niech tylko z ufnością i miłością proszą Nas, i nadana im będzie tak zwana „łaska stanu”, iż nie zboczą z drogi swej, dopóki ognisko ich miłości będzie złączone z ogniwem Naszej Miłości, a światła udzielone będą im i nie zboczą z drogi swej.

Duch Święty, ten Duch Miłości, będzie z nimi. Niech Jego proszą o światło w takich drobnych aktach: „**O Światłości Świateł, rzuć nam promień złoty, aby miłość nasza była miłością świętą, miłością nierozzerwalną, miłością wierną!**” Niech często rozmyślają nad tym słowem: „Cokolwiek tu jest związane na ziemi, będzie związane i w niebie”.

Gdyby małżeństwa były wierne sobie, niebo byłoby na ziemi. Nie byłoby zbrodni, nie byłoby więzień, bo takie małżeństwa wychowałyby swoje pokolenia i one by już jakby tu na ziemi tworzyły te nieba, te rajskie rozkosze. Byłby jeden pokój, nie byłoby kar.

Jeżeli kiedy spuszczaemy kary na ziemię, to przeważnie za grzechy małżeństw: za zbrodnie ich, które popełniają w morderstwach, tak straszne, że zwierzę nie posunęłoby się do tego, aby zamordować swe własne szczeniátko. A człowiek potrafi własnego dziecka być zabójcą i przerwać Nam przez swoją wolną wolę działanie w duszach ludzkich, tak że nie tylko są mordercami własnego pokolenia, ale są zabójcami, bogobójcami, bo zabijają Nas. **Bo dusza ludzka - to My, to Nasz obraz i podobieństwo Nasze.**

Piątek, 4 marca 1949

Ci, co Mnie zamordowali, popełnili straszną zbrodnię. Ale oni nie wiedzieli, co czynią. Oni nie wszyscy wiedzieli, że jestem Bogiem, że jestem Mesjaszem. **Ale ci, co Mnie zabijają w duszy dziecka, ci wiedzą, co czynią!** Robią to z premedytacją, z zastanowieniem się. Dlatego grzech ich jest bardzo ciężki. Oni zabijają Nas nie tylko w jednej duszy, ale zabijają Nas w tysiącach, dusz nie wiedząc o tym, jakie pokolenia by nastąpiły, **ilu świętych by było, a z tych znowu nowe pokolenia,** które rozszerzałyby Królestwo Nasze na ziemi i powiększały niebo.

Ojcowie! Matki! Jeżeli chcecie, aby błogosławieństwo Nasze było z wami i w waszych, pokoleniach, **wiedźcie o tym, że Sakrament Małżeństwa jest święty, nierozzerwalny!**

Jeżeli przychodzi kto do ołtarza z tym, że nie pragnie mieć potomstwa niech wie o tym, że Sakrament jest nieważny wobec Nas i Kościoła!!!

Ojczy! Matko! Jeżeli, pragniesz mieć błogosławieństwo Nasze, jeżeli pragniesz, abym nie karał was i świata całego, starajcie się żyć według sakramentu waszego. Nie tylko wy, ale i dzieci wasze. Umiejcie rozważyć i zastanowić się nad tym, co czynicie. Niech serca wasze wstrząsną się i sumienia wasze odezwą się, że czynicie źle. **Proście Nas o łaskę, o łaskę stałą do bardzo ważnego związku waszego, związku nierozzerwalnego.** Bo każdy, kto opuszcza żonę swą, lub męża, bierze inną żonę, innego męża, ten żyje w grzechu ciężkim i jest świętokradcą.

Nie po to błogosławimy was, abyście z błogosławieństwa Naszego robili sobie parodię. Gdy przychodzicie do ołtarza, zastanówcie się przez rozum wasz i wolną wolę waszą, co robicie i jak robicie. Bo my dajemy wam łaskę, ale wy macie wolną wolę, że możecie tą łaską pogardzić, albo wzrastać na chwałę Naszą. **Małżeństwo nie jest**

igraszką dzieci! Małżeństwo jest Sakramentem świętym, abyście się sami uświęcili i uświęcili wasze potomstwo. Każdy, który ten Sakrament lekceważy, czy wcześniej, czy później, musi za to odpokutować, naprawić zło, żyć w dobrym, ażeby nie był odrzucony od Nas na wieki.

Niech was nie upajają rzeczy doczesne i nie idźcie za ich złudzeniem, ale pamiętajcie o tym, że jest wieczność: albo dobra, albo zła, a możecie ją otrzymać tylko przez dobrą wolę waszą, a utracić przez złą wolę waszą. Wpajacie w synów i córki wasze, gdy wchodzi w związki małżeńskie, niech wiedzą i dobrze się zastanowią, co to jest Sakrament Małżeństwa, jak ważny jest wobec Nas, wobec waszych sumień, wobec społeczeństwa i całego Naszego nieba.

Wiedząc o tym, że Ja za takie zbrodnie /niewierność i morderstwa/ jako Bóg będę zmuszony was karać, bo grzech ten jest bardzo ciężki, cięższy od grzechu nieczystego. Bo ten, kto popełnia grzech nieczysty, często nie wie, co czyni, jego grzech zmniejsza okoliczność. Czasem są nieświadomi, czasem namiętność ich jest tak wielka, że nie potrafią się opanować często jest to złe wychowanie, zapomnienie się....Wtedy grzech jego jest zmniejszony. **A w grzechu za zbrodnie małżeńskie jest ta ciężkość, że takie małżeństwa wiedzą co czynią, czyniąc z rozmysłem.**

Niech was nie przeraża groza słów Moich, ale jeżeli upadliście, zwróćcie się do Mnie jako do Ojca z żalem i z postanowieniem, że więcej nie będziecie powtarzać tych grzechów. Ukorzcie się i ufni w Miłosierdzie Moje idźcie naprzód. Oddajcie Mi nędzę waszą i tę dobrą wolę, i to postanowienie, że pragniecie żyć według praw Moich, praw świętego Kościoła, a życie wasze stanie się innym. Odrodzicie się w Duchu Moim i żyć będziecie radością Moją na chwałę Trójcy Naszej. Miłość waszego małżeństwa stanie się świętszą, życie wasze stanie się rajem na ziemi i mimo wszystko możecie stać się świętymi przez żal, pokutę i miłość do Nas, i możecie być bardzo wysoko, na obraz Nasz i podobieństwo Nasze zostanie z wami i pokoleniem waszym.

Odwróćcie oblicze wasze od złego, a zwróćcie oblicze wasze w Oblicze Nasze, a staniecie się obrazem Naszym i z miłością będziemy spoczywać w duszach waszych, bo dusze wasze staną się Kościołem Naszym, a Duch Miłości spocznie w was.

Świętym może zostać każdy, nie tylko kapłan, zakonnik, dusza Nam poświęcona, ale każdy!

I jeżeli najwięcej żądam świętości, to od duszy kapłana, od tej duszy, którą wybrałem, którą podniosłem do najwyższej godności na ziemi. Bo kapłan — to jakoby drugi „Ja”. Namaściłem go olejem świętości i Duch Miłości spoczął nad nim, gdy odbierał święcenia kapłańskie.

Gdyby kapłan wiedział, do jakiej godności jest posunięty, to miałby szacunek wielki dla siebie i taką cześć, jakoby do jakiej relikwii świętej. Bo jeżeli przez kogo, to **przez kapłana działamy najwięcej**. Oni w swoim ręku mają moc Naszą, bo „dana im ta władza, że cokolwiek zwiążą na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”.

Kapłan w Imię Nasze wypędza zło, rozsiewa dobro. Przez chrzest dziecięcia uwalnia duszę od złośliwości - grzechu pierworodnego. Kapłan w Imię Nasze rozgrzesza i tam gdzie czart, nieprzyjaciel Nasz miał moc nad duszą, on czyni, że dusza taka staje się przybytkiem Naszym. Kapłani są tymi narzędziami Naszymi, że czynią te cuda moralne, że „chromi chodzą, głusi słyszą, ślepi mają oczy otwarte”. I to są cuda dokonane w duszach, o których wiemy tylko My i duszy, która zrozumiała, czym była w oczach Naszych i w oczach swoich przed rozgrzeszeniem, a czym: się stała, gdy uzyskała rozgrzeszenie i miłość Naszą. Jeden dobry kapłan może więcej zdziałać niż wiele dusz przeciętnych. On szerzy Królestwo Nasze; i ma klucze do otwarcia nieba dla tych, którzy byli nad przepaścią piekła.

O kapłani, synowie Serc Naszych! Bądźcie świętymi, bądźcie doskonałymi, „jako Ojciec wasz Niebieski świętym jest!” Jeżeli kto, to wy powinniście być tą solą ziemi, bo jeżeli sól zwietrzeje, czym solona będzie?

Wy powinniście być tym przykładem jako gwiazdy, które świecą na firmamencie w ciemności nocy. Jeżeli jest ciemność i zdaje się, że światło zgasło, to znaczy jeżeli grzech bierze górę, nieprzyjaciel krąży, aby pożarł dusze i zaniósł je w przepaść piekielną, tam gdzie są ciemności, to wy bądźcie tymi gwiazdami i wyrwyjcie dusze z ciemności, z piekła i przyprowadzajcie Nam te owieczki, których pasterzami jesteście. Bo wy nie tylko zdawać będziecie rachunek w wieczności za was samych, ale i za tych, których macie powierzonych, aby rozszerzało się królestwo Moje na ziemi i miłość Moja nie zgasła.

Bądźcie gwiazdami i bądźcie słońcem! Niech promienie wasze i dobroci waszego słońca, dojdą do każdej duszy - do duszy dziecka, nad którą macie straż, aby

przygotować Nam je, abyśmy mogli przychodzić z miłością do ich serc. Niech promienie wasze dojdą do duszy grzesznika, który nosi piekło ze sobą. Dajcie mu miłość, mówcie mu o miłości i miłosierdziu Naszym. Mówcie mu, że „Chociażby grzechy jego były jak karmazyn, będą wybielone jako śnieg. Mówcie, że jako syn marnotrawny będzie przyjęty do domu Ojca swego. Mówcie mu wiele o miłości, rozpijajcie miłością Naszą!

Aby być słońcem, aby być gwiazdą, aby roznosić światło, płomienie, trzeba być samym jasnością i ogniskiem miłości! Bo **jakże im będziecie mówić, że taki grzesznik może zostać świętym i stać się Naszym synem najukochańszym, jeżeli wy nie będziecie świętymi** i nie będziecie się starali o to, aby dusze wasze były śnieżne, płomienne, tymi ogniskami miłości oderwane od ziemi i wszelkiego materializmu — dusze, które żyją tylko dla Nas?

Dusze wasze muszą być żertwami, ofiarami oderwanymi od ziemi, jako - celem waszego życia będzie miłość dla Nas bez przywiązania do rzeczy doczesnych. Bo „**gdzie jest skarb wasz, to i serce wasze**”. Jeżeli będziecie przywiązani do ziemi, będziecie ziemią! Jeżeli serce wasze będzie wzniesione w górę, będziecie niebem dla ziemi i na ziemi! Wtedy możecie działać i czynić takie cuda, że przejdzie oczekiwanie wasze.

O jakże możecie mówić grzesznikowi, żeby oderwał się od grzechów i zwrócił się do Nas, jeżeli wasze serca będą pełne grzechu i daleko od Nas? Słowa wasze nie będą prawdą! Takie dusze nie uwierzą wam! A wiedzcie o tym, że Jam jest Droga, Prawda i Żywot” - „A kto chodzi za Mną, nie chodzi w ciemności”. Musicie chodzić w jasności, a nie w ciemności.

Każda chwila obecna - to świętość wasza! **Nie żądamy od was nadzwyczajnych rzeczy!** Ani pokut, ani uciekania gdzieś na pustynię, ani przebywania za kratami, ani unikania ludzi... nie! Wy macie być pochodniami, macie być zapalonymi pochodniami, żeby świat wiedział, że wy jesteście naczyniem wybranym, a olej Święty namaszczenia na głowie waszej i Duch Święty, Duch Miłości, jako jasna Gołębica spoczywa nad waszą głową. Niech na ustach waszych będzie ciągle pieśń, pochwalna ku czci Naszej. **Odmawiajcie brewiarz** z miłością i rozwagą. To jest wasza świętość to jest pieśń pochwalna, którą rozweselacie całą Trójcę Świętą i całe niebo. Niech w sercach

waszych goręcej miłość, a na ustach waszych niech będzie uśmiech radości dla każdej duszy, dla każdej istoty.

Wtorek, 8 marca 1949

Bądźcie świętymi! **Tak bardzo potrzeba Nam waszej świętości.**

Przyprowadzajcie Nam dusze miłosne, dusze czyste, świetlane. Pomagajcie im, aby coraz wyżej i wyżej wznosiły się. **Możecie wiele uczynić w konfesjonałach** dla tych dusz subtelnych, dla tych obłubieńczych. O jakże wiele potrzeba światła, miłości, aby im dawać coraz to nowe skrzydła do lotu, aby się wzbily, wzbily wysoko i stały się świętymi! To są Nasze owieczki te, o których powiedziałem do Piotra: „Paś owieczki Moje”. To są dusze, których runo jest śnieżne jako śnieżność lili, o zapachu i woni takiej, które dusze czyste posiadają.

Dla tych dusz nie żałujcie trudu. Poświęćcie im wiele czasu, bo taka jedna dusza doskonała i czysta przynosi Nam bardzo wiele chwały. Opowiadajcie im o miłości Naszej, rozpalajcie je miłością Naszą. Niech słowa wasze będą to słowa ojcowskie, matczyne. Rozjaśniate im sumienia, bo takie dusze często wpadają w skrupuły, męczą się i żałamują się, są bezradne, nie wiedzą, czy droga ich jest dobra, czy nie.

My was czynimy strażnikami takich dusz. Strzeżcie ich, bo jeżeli na kogo, to na takie dusze szatan zastawia sidła, aby wyrwać je z rąk Naszych, bo walczy o te dusze nieskalane i świetlane. Sami **nie zniechęcajcie się, gdy takie dusze męczą was**, ale dawajcie Nam tę chwilę obecną waszego zmęczenia, a przyjmimy to jako skarby do skarbnicy waszej, do której wkłada się te drobne ofiary na żywot wieczny, a My sami będziemy zapłatą waszą. **Gdyby się trafiła jedna tylko taka dusza, pracujcie wytrwale**, bo - jak już powiedziałem - przez taką duszę jedną, która jest na drodze do świętości, mamy wielką chwałę i przez nią rozszerza się Królestwo Nasze na ziemi.

Opowiadajcie duszom o Miłości Naszej i Miłosierdziu, duszom brudnym, grzesznym! Zawsze wiedźcie o tym, że za takie dusze Ja Krew Swoją przelałem, za takie dusze poniosłem męczeństwo, a wy jesteście odbiciem Moim, wy jesteście szafarzami Ciała i Krwi Mojej. **W czasie Mszy wołajcie o Miłosierdzie i Miłość dla dusz, które idą na zatracenie**, a Krew Moja dokona tego, okażę im Miłosierdzie, staną się Ojcem Miłości i wielkiego Miłosierdzia dla nich.

Jeżeli kto, to wy jesteście wszechmocni wszechmocą Moją i całej Trójcy Naszej. Wy macie moc przez namaszczenie, wyświęcenie was na rybitwów, macie moc Boga Ojca. Wy jesteście jakoby stwórcami nowego świata, bo jeżeli wypędzacie złego ducha: przy chrzcie, przez rozgrzeszenie z duszy ludzkiej, to jakoby stwarzacie na nowo dusze i każda dusza przyodziana wtedy w łaskę Naszą to jest jakoby na nowo stworzona. Ubrana w szatę niewinności jest niebem Naszym, jest rajem Naszym, jest rozkoszną oazą, która z pustyni i wyschłej skały się stała.

Wy macie moc Moją, bo jesteście roznosicielami Krwi Mojej i Ciała Mego. Przez Komunię świętą, którą roznosicie, dajecie duszom Krew i Ciało Moje, przez konsekrację jakobyście stworzyli Mnie Samego, abym z chleba i wina stał się Pokarmem ludzkim. Stałem się żywym Ciałem i Krwią, przez które dusze, pożywają Mnie, stają się mocne, wielkie, bo kąpią się w tej Krwi. Posilając się Ciałem Moim, idą w bój mężne, walcząc ze sobą, ze swoimi naleciałościami, stają się mocne. Idą w bój, aby drugich umacniać i przez nich Ja mogę rozszerzać Miłość Moją i królować w duszach w dal, żyć w nich i być Odkupicielem, a one uczestniczą w Odkupieniu Moim. Walcząc mężnie i cierpiąc dalej, uczestniczą w męce Mojej i „czego nie dostawało Męce Mojej, oni dokonują”.

Wy jesteście mocą mocy Ducha Świętego! Bo jeżeli kiedy w waszym życia Duch Święty zstępował na was, jak przy innych Sakramentach: Chrzest, bierzmowanie, to najwięcej zstępuje w chwili waszych święceń. Wtedy daje wam Duch Święty wszystkie dary, wylewa na was moc miłości i światło Swoje, abyście byli mocą Jego, miłością i światłością Jego. **W chwili święceń waszych Duch Święty zstępuje na was tak jak na Apostołów.** Przed tym byli tchórzami, bali się wszystkiego, ale gdy Duch Święty zstąpił na nich, moc ich była tak wielka, że wtedy szli na miecz i na ogień, wtedy zrozumieli, że są niczym i że światłość ta pochodzi od Ducha Świętego i dokonywali takich rzeczy, których by nigdy nie dokonali, gdyby nie łaski Ducha Świętego.

Abyście byli godni tych łask i aby ta łaska największa święceń kapłańskich i Krew Moja nie była daremną, módlcie się bardzo przez przyczynę Serca Mojej Matki Niepokalanej o dary Ducha Świętego, aby zawsze z wami pozostały, abyście nigdy nie zasmucali tego Ducha Miłości przez wasze niedoskonałości, przez wasze usterki!

Wy powinniście być roznosicielami tej dobrej woni wielkiej miłości, roznosicielami przez wasze kazania, aby echo tej śpiewnej Synogarlicy w słowach waszych odbijało się w każdej duszy, hen, hen, daleko dusza w duszę.

Mówcie do ludu tak, jak Ja mówiłem. Mówcie im po prostu, zwięźle, ciągle o miłości i Miłosierdziu Moim. Weźcie do ręki Ewangelię i czytajcie dobrze: czy tam wyczujecie kiedy Mnie jak jakiegoś tyrana, jak jakiegoś Boga grożącego piekłem i zatraceniem? Przeważnie do ludu mówiłem o miłości o miłosierdziu Ojca Mego. Uczyłem lud, jak modlić się ma i aby się zwracać z miłością do Ojca Mego. Ja zawsze mówiłem: „Ojcze Mój”. Dlatego przekazałem ludowi, aby mówił: „Ojcze nasz”. Nie powiedziałem, aby się modlili: „O Boże wielki i sprawiedliwy, Ty, który trzymasz świat w rękę i możesz nas zgładzić”, ale nauczyłem ich modlić się: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje”.

Czyż może być coś świętszego i droższego nad ten wyraz, że macie Ojca w niebie, że macie Ojca pełnego miłości i dobroci, że zna dzieci swoje i ułomności ich, że stworzył ich z niczego i nie żąda od nich wiele – tylko trochę tej dobrej woli, chwili obecnej, tego, co w danej chwili się czyni? Oddając Mu to, wypełniając Jego wolę z chwili na chwilę, stają się w rękę tego Ojca dziećmi, który tuli to dziecko do Swego Serca, przyciska je i pieści jako uмиłowanie Swoje...

Nie filozofujcie, nie mówcie ludowi kazań opartych na głębokiej wiedzy i filozofii. Miejcie się zawsze za rybaków prostych, a nie za mędrców, bo tylko na prostocie, miłości, na pokorze wielkiej, na tej nicości, na tych zgłiszczach zdeptanej natury waszej dokonują się wielkie arcydzieła, budujące wielkie gmachy.

Bądźcie sami gołębicami, prości i śnieżni jako one, a nie jak te węże przezorni! Stawajcie się sami nicością. Niech pokora wasza będzie dziecięcą. Bądźcie sami dziećmi wobec Boga, Ojca waszego i przed całym światem. Jeżeli będziecie jako te dzieci, to każdy maluczki przyjdzie do was, każdy smutny przyjdzie po pociechę, grzesznik wyzna wszystko, bo zrozumie, że serca wasze przepelnione są miłością i do serc waszych można złożyć wszystkie grzechy i winy, łzy i bóle. Odchodząc od was dusze staną się silne, umocnione, bo zaczerpią od was i wezmą od was największy skarb, a to jest – miłość!

Bądźcie oderwani od wszystkiego, co ziemskie! **Każdy kapłan jest Moim wybrańcem,** jest synem uмиłowanym całej Trójcy Naszej, którego serce powinno być

przybytkiem Naszym. Misi się oderwać od wszystkiego, co ziemskie. Nie rozkładajcie namiotów waszych tu na ziemi, bo ta ziemia nie jest dla was! Wy jesteście stworzeni i każda dusza na to, aby szukała „co w górze jest”, a nie to, co przyziemne. „Szukajcie naprzód Królestwa Naszego, a reszta będzie wam przydana”. Przypominajcie sobie słowa Moje, które mówiłem: „Patrzcie na ptaki, które nie sieją, nie orzą, a Ojciec niebieski żywi je”. Patrzcie na lilie, patrzcie na ten świat cały i myślcie często, że Oko Opatrzności Ojca Mego czuwa nad każdym kwiatem, każdym robaczkiem i żadne nie zginie bez woli Jego,

Wszystko, co jest przyziemne, co jest materia, precz z tym! To nie dla was! Wy jesteście na to, abyście rozszerzali Królestwo Moje. Jeżeli będziecie rozszerzać Królestwo Moje, zapomnijcie o sobie, wtedy Ja będę pamiętał o was, bo wy będziecie myśleć o Mnie i bądźcie przekonani, że na niczym wam zbywać nie będzie.

Gdy wysyłałem Apostołów „bez trzosa i tajstry”, czy zbywało im na czym? Sami powiedzieli: „Na niczym, Panie”. **Wy musicie być tacy jak Apostołowie.** Oni szli na podbój dusz, bo to był ich cel, a hasłem ich, **aby Królestwo Nasze rozszerzało się na ziemi, a nie królestwo materialne.** Oni nie pragnęli tytułów ani majątków, szli: szli „bez trzosa i tajstry”.

Gdy młodzieniec przyszedł do Mnie, pytając co ma czynić, aby wszedł do Królestwa Bożego, odpowiedziałem mu: „chowaj przykazania Moje, a jeżeli chcesz być Moim umiłowanym uczniem, to idź, sprzedaj co masz, rozdaj ubogim, a wtedy przyjdź i pójdź za Mną”.

Każdy kapłan – to najdroższy, najumiłowańszy Mój uczeń, więcej – to serce Serca Mego, to dusza Duszy Mojej, to Mój zastępca, to Moje naczynie wybrane. O jakże pragnę, aby kapłan, idąc za mną, był oderwany od wszystkiego, co ziemskie i wpatrzony we Mnie jako w Mistrza i naśladował Mnie!

Nie pragnę od kapłana, aby musiał się skarżyć jak Ja: „Ptaki mają gniazda, liszki mają nory, a Syn człowieczy nie miał gdzie głowy położyć”, nie! Ja pragnę od nich tylko tego oderwania od rzeczy ziemskich i pragnę aby - tak jak młodzieńcowi powiedziałem: „idź, sprzedaj co masz, rozdaj ubogim - nie znaczyło, aby wszystko postradali, ale aby się dzieliли i byli dla ubogich ojcem, bratem, siostrą, przyjacielem, wszystkim! **Im więcej będą dawać, tym więcej otrzymają.**

Niech Mi dają miłość swoją gorącą, pełną poświęcenia. Niech w każdym bliźnim w każdej duszy im powierzonej widzą Mnie Samego. Niech Mi dają wszystkie swe cierpienia i ofiary na każdą chwilę obecną, żyjąc miłością, a Ja z miłością wszystko przyjmę od nich. Żyć będę w nich, przez nich w innych duszach i staną się rybitwami, staną się pasterzami. Uświęcą siebie, dojdą do najwyższych szczytów doskonałości i przez swój przykład uświęcą innych, a na niwę ich pracy cała Trójca Nasza Święta zleje błogosławieństwo Swoje. I dokonają tak wielkich rzeczy, bo Duch Miłości będzie z nimi i światłość Jego nie odstąpi ich. Królestwo Moje rozszerzą, a kiedyś u Mnie w królestwie Moim zasiadą na stolicach miłości i śpiewać będą pieśń pochwalną przed tronem Naszym, bo ten, który opuści wszystko i idzie za Mną, ten jest syn Mój, którego miłuję.

Kapłani, umiłowane dzieci Moje! Bądźcie świętymi i rozsiewajcie ziarno świętości, aby ci, co idą za wami, stali się również świętymi, „jako Ojciec wasz Niebieski świętym jest”.

Te wszystkie słowa, które wypowiedziałem do kapłanów, są również wypowiedziane do dusz zakonnych, do dusz Mnie poświęconych. **Każda dusza zakonna, oddana Mnie, powinna żyć w świętościach Moich.**

Świętość jak już powiedziałem – to miłość, to chwila obecna. Od takich dusz żądam wielkiej miłości. Ich życie ma być miłością, a nie literą. Miłość przewyższa, wszystko. Wszelkie umartwienia, wszelkie modlitwy bez miłości – to wszystko martwa litera. Nie ten będzie zbawiony, kto woła: „Pnie, Panie”, ale ten, kto czyni wolę Ojca Mego!

Jeżeli gdzie, to w zakonach powinna istnieć miłość i wypełnienie woli Ojca Mego. Niech wezmą bardzo pod uwagę słowa Moje: „Nie przyszedłem Zakon zmieniać, ale go uświęcić, uszlachetnić. Niech przypominają sobie często słowa Moje: „Przykazanie nowe daję wam, przykazanie miłości”.

Kto kocha, ten wypełnia zakon Mój, ten wypełnia przykazania Moje, ten wypełnia miłość. W wasze ręce dałem wielkie dary: dałem wam Samego Siebie, dałem wam bliźnich. Wam powierzyłem pieczę nad nimi i na was największy ciężar ten obowiązek — wypełnienie wielkiego przykazania miłości. Do was szczególnie się zwracam z tą prośbą: „jestem nagi, przyodziejcie Mnie; jestem chory, odwiedźcie Mnie; jestem smutny, pocieszcie Mnie”. Wam ciągle powinna brzmieć ta pieśń, miłości: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili”. Zrozumcie wasze

powołanie! **Szukajcie Mnie w biednym, nagim, chorym – tam Mnie, zawsze znajdziecie.**

Patrzcie na Mnie okiem wiary, a nie ziemskim. **Dawajcie, a będzie wam dane.** Pocieszajcie ich, odwiedzajcie, a Ja będę waszą zapłatą, waszą miłością. Ja będę was kochał miłością oblubieńczą, bo jeżeli kto, to wy powinniście być Moimi śnieżnymi gołębicami. Moimi oblubieńcami, Moim Niebem i rajem ta na ziemi!

Wypełnijcie ten jeden wielki, uroczysty ślub dozgonnej miłości, dozgonnej wieczności waszej. Jeżeli uczynicie ślub, uczynicie wszystko, bo kto kocha, jest jakby ciągle na zawołanie i ciągle spełnienie woli umiłowanego. Jeżeli będziecie kochać, to będziecie i wypełniać wolę Moją, będziecie posłuszni nie tylko przełożonym waszym, ale każdemu, kto w danej chwili będzie żądał czegoś od was.

Jeżeli będziecie wierni ślubowi miłości, to z miłości będziecie uczynki swoje spełniać, będziecie posłuszni każdemu biednemu, bo gdy będzie prosił o jałmużnę – dacie mu, jeżeli będzie chorym – będziecie go pielęgnować. Jeżeli nawet będzie kto natrętnym, bądźcie posłuszni, a wszystkie wasze przełamania w danej chwili ofiarowujcie Mnie!

Te drobne akty, te drobne zaparcia, to są najpiękniejsze kwiaty, które na pozór może zdają się niczym, ale umartwiając waszą naturę, w oczach Naszych są wielkie. Bo świętość składa się właśnie z tych drobnych rzeczy na każdą chwilę, które więcej dają cierpień i przewyższają wielkie umartwienia, które czynimy ze swojej woli. I zdawać się nam będzie, że gdy czynimy wielkie rzeczy, uczyniliśmy coś nadzwyczajnego, i miłość nasza własna będzie podsycana pewnym zadowoleniem.... A tu bezwiednie, bez naszej woli cały dzień ileż macie pola do ofiar, ileż macie uczynków na wieczność! A wszystko, co czynicie dla Mnie, wypełnacie Moją, a nie swoją wolę, która wielką radością napędza Serce Moje i całej Trójcy Naszej.

Bo nieraz chcielibyście dłużej przestawać ze Mną na chwilach miłości i zatopienia, a tu przerywają...

Poniedziałek, 14 marca 1949

...wam i obowiązek was woła, bo albo biedny, albo chory was potrzebuje. **Idźcie tedy z miłością do niego i obchodźcie się z nim tak jakby ze Mną.** O jakże zaraz

ujrzelibyście Mnie, gdyby wiara wasza była spotęgowana i ten akt był z czystej miłości dla Mnie!

Że oderwani byliście od waszej modlitwy, była to dla was ofiara. Ale właśnie to było zaparcie, wasza ofiara, i nikt nie wie, ile was kosztował ten uczynek, tylko wy i Ja. Takich aktów, takich zmagañ możecie mieć tysiące, z których składa się świętość, wieczność i wielkie radości. To ciągle przełamywanie się, by oddać Mi chwilę obecna, czyli swoją wolę nie jest tak łatwe. To są akty heroiczne! Ale po takim akcie zaraz jest radość, bo **Ja płacę miłością.**

Nieraz są okoliczności, że chcielibyście zrobić coś jak najlepiej, a tu wypadło jak najgorzej i miłość własna cierpi. Dusza, która nie oddaje Nam chwili obecnej, załamuje się, zniechęca i cierpi. Aby nie było tych udręczeń, **trzeba zaraz wykorzystać tę chwilę i oddać Nam i zrobić intencję:** czy za jakąś najdroższą osobę, czy za jakąś sprawę, czy o zgodę... a każdy ma tyle potrzeb i pragnień. **Oddajcie Nam tę intencję,** a uprosicie sobie zaraz łaskę, którą pragniecie, a najważniejszą łaskę – łaskę spokoju, tę równowagę ducha. Jeżeli tak będziecie powtarzać stale, wejdziecie w taki kontakt ze Mną i całą Trójcą Naszą, że życie wasze stanie się pieśnią. Droga do świętości nie będzie się wam wydawała ciernistą, pełną ostrych kamieni, ale będzie to ścieżka krótka, łatwa do przejścia, będzie to „skrót” do waszej świętości.

O dusze! **Żebyście wiedziały, jak wiele same robicie sobie umartwień niepotrzebnych krzyżów, smutków.** Bo ciągle wam się zdaje, że co zaczniecie, to się wam nie wie, że chciałybyście lecieć w wyżyny na skrzydłach jako te orlice, i **ciągle Nam powtarzacie, że chciałybyście Nas kochać, wierne być, a tu wszystko inaczej się urządza.** Dziś zaczynacie z wielką radością, za chwilę przychodzi jakieś cierpienie, jakaś natarczywość, przeszkoda - i załamujecie bezradnie ręce: „wszystko stracone, nigdy nie będziemy świętymi, bo zamiast coraz w górę iść, ciągle upadamy ciągle się załamujemy”.

Uproście sobie same świętość waszą! Dawajcie, co możecie, dawajcie te okruchy, tę szarzynę dnia i dobrą wolę swoją, tę trochę miłości. O resztę bądźcie spokojni. My łaską Swoją nadrobimy, łaską Swoją wspomozemy was i nawet nie będziecie wiedzieć, jak dojdziecie do najściślejszego zjednoczenia z Nami. Przypomnijcie sobie zawsze te słowa Moje, które powtarzałem często na ziemi: „Jestem Synem Człowieczym i kochanie Moje jest przebywać z synami człowieczymi”.

Po to stałem się człowiekiem, aby rozumieć was. Po to stałem się człowiekiem, abyście stali się Świętymi, abyście przyoblekli się we Mnie. Po to stałem się, aby człowiek stał się Bogiem, to znaczy, aby się tak zjednoczyły abyśmy byli jedno.

To ciągle oddawanie Mi swojej woli i chwili obecnej, to jest ciągle wypełnianie woli Mojej, bo dajecie Mi to, co Ja pragnę, stajecie się zawsze posłuszne Mnie - i nie tylko przełożonym i tym, którzy rządzą wami, ale jesteście posłuszne Mnie i całej Trójcy Naszej, całemu niebu Naszemu.

Wtorek, 15 marca 1949

Być posłusznym przełożonemu swojemu – to jeszcze nie jest wszystko! Żeby być posłusznym woli Mojej na każde skinienie Moje, to znaczy: - przełamywać swoją wolę w tych małych, drobnych, rzeczach, o których nikt nie wie, tylko Ja i one same i z każdej najmniejszej rzeczy dać chwałę Nam, to znaczy: - oddać ze serca ten czyn! Będą to nieraz takie drobiazgi, że na pozór niczym by się zdawały, ale będą to ostrza, które ranią serca więcej niż biczowanie i dają szczęście pokuty, choćby nawet nie nałożone regułą. Bo wtedy robicie to jakby z obowiązku, bo do tego zobowiązujecie się. **A te drobne rzeczy — to miłość!** To najpiękniejsze kwiaty, które w cierniach rosną, te drobne rzeczy, te o zapachu tak pięknym, bo oddawane w skrytości serca jako do skarbnicy na wieczność, z których się złoży ta śliczna korona i świecić będzie przez całe wieki. Bo takie dusze są chwałą Naszą — chwałą chwały Naszej, miłością miłości Naszej .

Dusze kapłańskie, dusze pokorne, dusze wybrane! Dusze grzeszne, dusze złamane! chcące Nas kochać, a nieznajdujące drogi! **Oto wam daję najkrótszą drogę do świętości, daję wam ten „skrót” tę małą ścieżynę.** Dawajcie Mi ciągle to, co możecie; te małe drobiazgi, dobrą waszą wolę i tę i chwilę obecną, a nic więcej nie żądamy, jak tych drobnych kwiatów, a My łaską uświęcimy je i przez łaskę Naszą staniecie się świętymi, to znaczy staniecie się miłością, ponieważ cała Trójca Nasza nazywa się: MIŁOŚĆ. Będziecie pogrążone w Miłości, to znaczy w Nas Trzech.

Dalej: **Abyście uświęciły się przez te drobne rzeczy i abyście byli posłuszne nie tylko waszym przełożonym, ale wszystkim przez wolę Naszą, musicie być oderwane od woli waszej, musicie być ubogimi w duchu, to znaczy serca wasze muszą być bez przywiązań ziemskich do materializmu, który jest zabójczą**

truczną dla świętości. Dusza poświęcona Mnie, dusza dążąca do świętości, musi być ogolona z wszelkiej materii. Tam, gdzie jest jakikolwiek materializm, to jest tylko przyziemność, nigdy taka dusza nie dostanie skrzydeł, aby się wznieść w wyżyny. Dusza, która ugrzęzła w materializmie, nie może mieć polotu, nie może serca swego wznieść coraz wyżej i wyżej: bo gdzie skarb — tam jest serce, a że skarb jest w ziemi, to jest zagrzebiona w ziemi, pogrzebana w ziemi.

Gdy ptak ma związane skrzydła, jakże może latać? Tak samo i dusza: jeżeli jej serce związane jest z ziemią, o jakże ciężko duszy takiej stać się wolną — duszą świętą!

Nie zakładajcie namiotów ani gniazd na tej ziemi i miejcie tylko tyle, co wam jest potrzebne na każdy dzień, tyle – abyście mogli dać biednemu. Raczej stawajcie się żebrakami. Im więcej będziecie żebraczą tym więcej Oko Nasze czuwać będzie nad wami.

Dusze poświęcone Nam, które zakładają tutaj gniazda i rozkładają namioty, tłumaczą się tym, że tym powiększa się ich zespół, ich zgromadzenie, bo mogą więcej działać, gdy więcej mają... **Jest to nieprawda!** Im mniej te dusze mają, tym większa Jest chwała Ich w zgromadzeniach, tym większe uświęcenie - bo nic ich nie wiąże, nie mają kłopotów ziemskich. Bo nie po to przyszły do zgromadzenia, aby potem, co dały odbierać.

Niech dotrzymają słowa i niech trzymają się słowa Mego: „Jeżeli chcecie być doskonałe, oddajcie co macie, a pójdziecie za Mną”.

Myście o Mnie, Ja będę myślał o was! Zostawcie pieczy naszej wasze domy, waszą pracę i bądźcie jak Apostołowie. Zostawcie sieci, bo My nie pragniemy sieci materialnych. My pragniemy, abyście były rybitwami dusz i wasz cel – to łowić dusze, to iść za Mną, szukać Królestwa Mego, gdyż pragnę być Królem miłości waszej, pragnę tronów i domów serc waszych. Jeżeli w waszym życiu będzie ten cel, to chociaż byście nic nie mieli, Ja potrafię wyżywić i rozmnożyć chleb, że wystarczy dla was i dla tych, których macie pod opieką swoją.

Jeżeli ktoś ma przebyć daleką drogę i dojsć do celu swojej podróży, to ubiera się lekko, aby spiesznie mógł dojsć tam, gdzie dąży. Tak samo i wy starajcie się tylko o te rzeczy, które są konieczne i potrzebne, bo wszelki zbytek, wszelkie zaopatrywanie się w rzeczy doczesne, to jest właśnie ta ciężka suknia, w której daleko iść nie możecie.

Czego zastanawiacie się nad tym, **dłaczego słaby duch jest u was: tyle załamań, niepowodzeń... Bo nie żyjecie z wiary!** Miejcie wiarę w Opatrzność Naszą. Oderwijcie się od wszelkiego co ziemskie, sprzedajcie co macie, dawajcie ubogim, a Ja Sam będę zapłatą waszą, zapłatą hojną! Wierzcie usilnie, że im więcej dawać będziecie, tym więcej będzie wam dane. Każdy, gdy zobaczy was, że jesteście jakby żebrakami, że nie macie nic, chętnie wam przyjdzie z pomocą i nigdy wam niczego nie zabraknie, bo jestem hojnym dla tych, którzy są hojni dla drugih.

Bądźcie światłością na świecznikach waszych, aby wielbili Imię Moje patrząc na was, aby i im się udzielało to światło, aby nie szukali rzeczy doczesnych, ale to, „co w górę!”

Bądźcie hojnymi dla biednych! Nie pytajcie, kto on jest: czy to dusza dobra i piękna, czy to zbrodniarz. **Dawajcie im w Imię Moje**, a w Imię, Moje Ja wam dam. Nawet nie wiecie dając, czy dusza, która w waszych oczach jest nikczemną, właśnie przez ten dar nie przejrzy i nie pomyśli sobie: z tą osobą Bóg jest, Bóg Miłosierny, bo czyni miłosierdzie.... Nie lękajcie się, że toleruje się zło, dając złemu człowiekowi! Każda dusza odpowiada za siebie, a sędziami My jesteśmy. Wy spełniacie dobry uczynek. Macie zasługę, bo daliście w Imię Nasze, o resztę bądźcie spokojni....

Oderwijcie się od ziemi, od materializmu, a całą duszą wlewajcie w duszę i ten czas, w którym pracujecie w dobrach ziemskich, poświęćcie nad szkoleniem dziecka! Mówcie mu o Mnie, o miłości Naszej, wychowujcie go na chwałę Naszą. Pasujcie ich na rycerzy, aby służyły Nam i całemu społeczeństwu. Wpajajcie w nich miłość, uczynicie z nich dzieci Boże, dzieci, które idąc za waszym przykładem, będą również oderwane od ziemi, będą posłuszne wam i tym, którzy mają wyższą opieką nad nimi, a wyrosną na synów sprawiedliwych, na dzieci Boże, na dzieci Nasze. |

Zamiast zajmować się sprawami materialnymi, **zajmijcie się chorymi!** Dawajcie im serce matki! Tak jak sierocie dawajcie serce matki, tak dawajcie serce choremu. O jak wielką radość sprawiałabyście Trójcy Naszej gdybyście z miłością otaczały tych, którzy cierpią moralnie i fizycznie! **Miejcie dla nich uśmiech, dawajcie im dużo radości.** Stańcie się prawdziwym miłosierdziem, a otrzymacie zapłatę miłosierdzia.

Nie bądźcie tylko jakby maszynami, ale bądźcie aniołami pociechy. Jeżeli dajecie lekarstwo choremu, dawajcie mu balsam, pociechy Naszej. Mówcie im o miłości Naszej, że ich kochamy, że cierpienie ich nie jest karą ale kochaniem, że cierpienie ich jest często nie tylko okupem ich, ale okupem całego świata. Tam gdzie nieraz grzech

bierze górę i potrzeba, aby ręka sprawiedliwości uderzyła w nich, wybieramy dusze heroiczne, które swoimi cierpieniami stają się okupem i odkupują świat, który był zatracony przez grzech, i zamiast ręki Sprawiedliwości Naszej, ręka Miłosierdzia spoczywa nad światem....

Dusze chore, smutne, radujcie się, że jesteście narzędziem Miłosierdzia Naszego!

Dusze, które otaczają chorych i pielęgnują, prosimy was jeszcze raz: bądźcie aniołami dobroci, pokoju, aniołami miłości! Niech każdy wasz ruch będzie nacechowany miłością. Gdy pracujecie i pielęgnujecie zdrowie chorego pielęgnujecie i pracujecie nad duszą jego także, bo to jest najważniejsze!

Często posyłamy wam chorych cierpiących fizycznie, ale ilu takich, którzy cierpią moralnie! Nieraz są to dusze pogrążone w grzechu, które pragną zrzucić swe pęta, a nie mogą... **Módlcie się za takie dusze, ofiarujcie tę chwilę obecną**, te wasze zmuszenia a często ich niewdzięczność. O gdybyście wiedziały, jakie klejnoty Nam dajecie i jaką koroną chwały wieńczymy wasze skronie za taki akt poświęcenia, zaparcia się o wtedy widziałybyście Nas, widziałybyście Mnie w tym chorym! Nie zważałybyście ani na zmęczenie wasze, ani na niewdzięczność tych, których otaczacie opieką, ale myślałybyście o tym, że dusza ich stworzona jest na, obraz i podobieństwo Nasze, że o takie dusze jest walka bezustanna między Mną i szatanem, który chciałby zetrzeć obraz Nasz i pogrążyć duszę w czeluść piekielną. Wtenczas walczyłybyście o taką duszę razem ze Mną i szłybyście na podbój świata, a Królestwo Nasze szerzyłoby się, a wy bezwiednie, nawet nie wiedząc o tym, poświęcałybyście się, poświęcały drugich, że wszyscy stalibyście się świętymi, „jak Ojciec wasz Niebieski świętym jest”.

O dusze! Gdybyście wiedziały, co to jest oderwać się od dóbr doczesnych a szukać tego, co „w górę jest”, to miałybyście takie obrzydzenie i cała ta materia byłaby dla was niczym, że najszczęśliwsze byłybyście wtedy, gdybyście nic nie miały.

Nie ludźcie się! Niech ta maska z oczu waszych spadnie i nie zastanawiajcie się nad tym, że im więcej macie, możecie więcej czynić dobrego i więcej działać dla dobra ogółu, dla dobra społeczeństwa. To jest nieprawdą! **Dusza poświęcona Mnie ma iść śladem Moim!** Wszyscy święci, którzy chcieli, aby ich dzieło rozszerzyło się, aby rosło...

Czwartek, 17 marca 1949

...nie budowali domów, ani nie robili śpichlerzów, ale budowali gmachy świętości, budowali gmachy dusz i opierali nie na zupełnym wyrzeczeniu się i jak najściślejszym ubóstwie.

Ten najukochańszy syn Mój, syn odrodzenia, syn miłości, biały serafin św. Franciszek jak rozpoczął swoje wielkie dzieło? Czy na zbieraniu? Nie! On rozpoczął dzieło swoje na rozdawaniu. Najpierw wszedł w ślady Moje, gdy oddał ubogim co miał. Nawet własną suknię oddał ojcu! Jego strój to był wór i sznur, jego majątkiem to były rzesze ubogich. On zawsze się chlubił, że ubóstwo jest jego najdroższą panią, z którą wziął wieczyste śluby.

Gdy kto chce być najukochańszym dziećciem Moim, abym go pieścił na kolanach, niech idzie śladem Mojego najdroższego syna, syna Mojej miłości.

On porzucając wszystko, otrzymał wszystko: najściślejsze zjednoczenie ze Mną i z całą Trójcą Naszą. Otrzymał taki wielki żar miłości, że to był płomień, którym się palił, którym zapalał innych. Za nim szło tysiące, tysiące dusz... **On odrodził świat i wtedy świat zrozumiał:** Aby być szczęśliwym, posiadać wolność, wolność ducha, nie potrzeba nic, - tylko zrzucić z siebie powłokę grubego materializmu. A gdy to z was spadnie, dostaniecie skrzydła i wtedy wzbijecie się w górę, dojdziecie do szczytu jak najwyższej świętości.

Nie żądam od was tego, abyście tak jak Mój serafin biały ubierali się w wór, przepasali się sznurem, wzięli laskę w rękę i szli na podbój dusz. **Nie, nie żądam tak wiele.** Żądam tylko od was, abyście widzieli Mnie – jak już powiedziałem – w każdym bliźnim: każdym ubogim, chorym, złamanym, smutnym i to, aby był wasz cel i abyście dzielili się wszystkim, co macie z najuboższymi, dawali Mi tę chwilę obecną, tę dobrą wolę, że pragniecie iść śladem Moim oderwani od wszystkiego, jak byście byli żebrakami w duchu.

Nie przywiązujcie się do niczego. Me przywiązując się do niczego, odrodzicie świat, gdyż świat widząc was nie posiadających dóbr ziemskich, żyjących z Opatrzności Mojej, pójdzie śladem waszym. Zrozumie, że to nie jest jego królestwo na ziemi i że nie stworzeni są na to, aby używać, ale po to, aby dzielić się z drugimi, aby była jedność i miłość. A wtedy nie będzie żadnych zazdrości, że jeden ma więcej a drugi mniej, nie

będzie narzekań ani zbrodni, nie będzie potrzeba więzień, bo będzie to jedność i miłość na ziemi.

Niech każdy tylko stara się dać Nam chociaż trochę tej dobrej woli, aby usłuchać słów Moich i słowa te obrócić w czyn, o jakże wielką radość uczyni Nam! I wtedy przyjdziemy z łaskami i Miłosierdziem do każdej duszy, bo za każdy czyn dobry płacimy miłością, płacimy łaskami.

Wszystko, co się czyni, a nie czyni się z miłości, jest stracone: bo to wszystko zniknie, a tylko jedna miłość nie gaśnie.

Wtorek, 22 marca 1949

Miłość idzie poza grób. Ci, co odeszli od was, jeżeli odeszli w miłości, to żyją w miłości i w tej miłości żyją z wami, kochają was jak dawniej, tylko jeszcze więcej. Kochajcie, a staniecie się bardzo bliskimi ich! Oni wam będą dopomagać i będzie to jedno „Świętych obcowanie”, jedno zjednoczenie między Mną, nimi a wami.

Jeżeli od kogo pragną, to od was, którzy jesteście specjalnie poświęceni miłości Mojej, abyście dobrze zrozumieli, co to jest „świątych obcowanie” — nie tylko sami obcowali z świętymi, ale mówili światu i zapoznawali świat z Nami.

Wiele dusz Nas nie zna. Niektórzy kapłani znają Nas z teologii, z tego co się nauczyli, ale nie znają Nas ze zjednoczenia z Nami! Niech starają się ciągle jednoczyć i poznawać coraz głębiej miłość Naszą. **My od nich nie żądamy filozofii, ale serca i prostoty, żądamy ciepła, życia serca z sercem.** Tego wam księgi nie dadzą i filozofia również: da wam mądrość ziemską, a My pragniemy mądrości Naszej wspartej na prostocie, na oderwaniu serc od wszystkiego, na wyrzeczeniu się, a wtedy dusze was staną się prawdziwymi apostołami, prawdziwymi rybitwami dusz. I jeżeli staniecie na tym poziomie miłości, to gdziekolwiek będziecie zarzucać sieci, łaska Nasza będzie, z wami, a sieci rwać się będą od połowu dusz. Na niwie pracy waszej będzie żniwo wielkie, a zapłatą waszą będzie cała nasza Trójca. Już tutaj na ziemi życie stanie się pieśnią i tą pieśnią miłości stanie się życie wasze przez całą wieczność.

Świętym może zostać każdy: król, pan, żebrak, robotnik, urzędnik, i ten, co pragnie jak najwyższej doskonałości, i grzesznik, który nie zachowuje Naszego prawa!

Król, który ma mocarstwa w swoim ręku: jeżeli serce jego pała miłością i wypełnia prawa swoje wobec Nas, szczęśliwy taki władca, bo błogosławimy mu nie tylko jego pracę w kraju, ale błogosławimy jemu i całej rodzinie jego.

Każdy władca, każde państwo, oprócz swego Anioła Stróża mają swoich Opiekunów Aniołów, którzy nimi rządzą, dają im natchnienia, którzy im pomagają i bronią od wszelkiego złego.

Szczęśliwy taki władca, gdy rozumie zjednoczenie się z Nami, gdyż dajemy mu Swoją miłość i Duch Święty w chwili nadania władzy spoczywa nad głową jego i udziela, mu Swych darów: daru mądrości przede wszystkim, daru światłości i mocy. Taki król, gdy idzie za natchnieniem Naszym, natchnieniem Ducha Świętego, jakże słodkie są jego rządy! Podwładni kochają go, miłość się rozszerza i on stwarza raj na ziemi. On nie potrzebuje prosić, bo miłość jego do podwładnych i przykład, to są rozkazy miłosne, które podwładni chętnie wykonują, i za takiego króla i pana oddaliby życie swoje, aby go nie zasmucić. On dla nich ojcem, a oni dziećmi! Słuchają go jak ojca, a on ich kocha jak dzieci swoje. Taki władca może się bardzo szybko uświęcić, jeżeli tylko daje Nam dobrą wolę i miłość: dla Nas, dla swojego kraju i dla swych podwładnych.

Świętym może zostać żebrak, bo do świętości nie potrzeba bogactwa. Właśnie świętość polega na ubóstwie! Jeżeli jest zadowolony ze swojego ubóstwa i znosi upokorzenie dla Nas, ten już posiada wszelkie bogactwa ziemi, bo w sercu jego zakładamy tron Nasz i tam mieszkamy jako w przybytku Swoim.

Świętym może zostać robotnik: Ten, który pracuje w pocie czoła, jest tak przepracowany, że nieraz nie ma czasu, aby poświęcił Nam godzinę na modlitwę. Ale jeżeli odda Nam swój pot i tę dobrą intencję, że czyni wszystko dla Nas i znosi z miłością ciężar i upalenie dnia, o jak miły jest Sercu Naszemu! Bo jeżeli kogo kochamy, to przeważnie tych, którzy znoszą z miłością ten dzień upalenia, idąc śladem Moim i Mego Opiekuna **św. Józefa**, który tu przez życie był tylko pracownikiem, robotnikiem. W cichości serca znosił to wszystko i zasłużył sobie na ten wielki zaszczyt, że był Boga Opiekunem. **Niech wszyscy robotnicy idą jego śladem, udadzą się pod jego opiekę, a ciężka ich praca stanie się im słodką, bo on zna, co to jest trud i praca robotnika.**

Ja również, gdy byłem na ziemi, byłem robotnikiem! Byłem Królem, Bogiem i mógłbym urodzić się na królewskim dworze. Ale wybrałem ubogą stajenkę, pracę rzemieślnika, robotnika, aby ukazać światu, a szczególnie biednym, pracującym, że właśnie ci są najwięcej jakby poniżeni na tej ziemi, mało doceniani, aby w każdej ciężkiej chwili zšli do Nas i wołali z miłością: **„Boże, Ty byłeś robotnikiem, Ty znasz, co trudy, pociesz nas, błogosław nas!”**

O z jak wielką miłością nadśluchuję takiej modlitwy! Ja rozumiem ich ciężar, z miłości ocieram ich pot z czoła. Niech przychodzą do Mnie i nazywają Mnie Bogiem-robotnikiem, bo Ja się chlubię, że byłem człowiekiem, człowiekiem pracy, poniżenia, którego tu mało, kto doceniał. Bo nawet otaczający Mnie, chociaż widzieli Moje cuda, a jednak lekceważyli Mnie: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?”. To wszystko Ja przeszedłem, aby was zrozumieć, abyście stali się świętymi, jak Ojciec Niebieski wasz świętym jest”.

O robotnicy, kochane dzieci Moje! Przychodźcie do Mnie z miłością. Ja was uświęcę, Ja wam błogosławić będę. Nie tylko wam, ale rodzinom waszym i pokoleniom waszym! **Poświęćcie wasze prace Sercu Memu, poświęćcie wasze domy i rodziny Sercu Memu i Opiekunowi Memu Św. Józefowi**, a on wam będzie błogosławił i praca wasza będzie ręką w rękę z nim. A kiedyś w wieczności, gdy przyjdziecie do Mego mieszkania, do domu Ojca Mego, „gdzie jest mieszkań wiele”, tam będziecie się radować i zrozumiecie, że ten pot wasz, że ta szarzyzna dnia waszego, jeżeli dawaliście Mi to wszystko na każdą chwilę obecną, ta was uświęciła. I będziecie w chwale Mojej najmilsimi synowie Serca Mego, a Ja cieszyć się będę z wami przez całą wieczność i cieszyć się z tego, że byłem na ziemi Bogiem-robotnikiem, a wy dziećmi Moimi.

Świętym może zostać, pan i sługa. Pan, który rozumie, co to jest miłość, co to jest mieć bogactwa — a być ubogim.

Można być bogatym – i być nędzarzem, to znaczy mieć serce oderwane od wszystkiego: majątek mieć na to, aby dopomagać drugim, a to wszystko co się posiada uważać za pożyczone, gdyż dzisiaj wszystko może być, a jutro zginąć i dziś można być bogatym, a jutro nędzarzem, Ale ten, kto ma oderwane serce od wszystkiego, ten żyje po to, aby drugim sprawiać radość. Bo wszystko, co nie daliście drugim, to nie jest wasze. Bo to jest na wieczność, coście dali. Za to będę Ja Sam

zapłatą waszą i to jest ten skarb, którego „ani mól nie zgryzie, ani złodziej nie ukradnie”. To jest w skarbcu, który będzie trwał przez całą wieczność.

Z majątków waszych, z dobrobytu waszego dzielcie się z drugimi i „czyńcie sobie przyjaciół z mamony”, a gdy przyjdziecie do przybytku Ojca Mego, abym poznał was, żeście synami Moimi, boście szli drogą ogołocenia drogą tylko rządców z dóbr Moich.

Poniedziałek, 28 marca 1949

Bo to jest tylko wasze, czym się dzielicie z drugimi, bo to idzie na żywot wieczny!

Świętym może zostać sługa. O jak wielce cenimy pracę służebną! Każdy sługa czuje się często jakby pokrzywdzony... a nie wie o tym, że ten, Kto się czuje najniższym, jest właśnie najwyższym w oczach Naszych.

„**Sługa**” — to nie jest wyraz poniżenia, jest to wyraz. Gdy byłem człowiekiem, używałem go i Sam służyłem każdemu. W wieczniku umywałem nogi Apostołom jako sługa. Służyłem im, aby każdy brał przykład i wiedział o tym, że aby się uświęcić, nie potrzeba dostojeństw, zaszczytów. Przeciwnie. Bo ten, kto jest mały, ten jest wielki!

Ja, jako nieśmiertelny, BÓG, który światem rządę, który może zniszczyć i znowu stworzyć, unizyłem się: wszedłem w Serce Niepokalanej Dziewicy, która często powtarzała, że chciałaby być służebnicą tej wielkiej Pani, tej Matki Mesjasza. Gdy Anioł Gabriel zwiastował Jej, że się stanie Matką Boga, Ona odpowiedziała: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Nie powiedziała: „Dziękuję Ci, Boże, tylko: „Oto ja służebnica Pańska”!

Ta, która była najpiękniejszą Gwiazdą Niepokalaną, stworzona od wieków w umyśle całej Naszej Trójcy, ta wybrana Córka najukochańsza Boga Ojca, najdroższa Moja Matka i Oblubienica Ducha Świętego, Królowa i Pani nieba i ziemi, jakże często powtarzała na ziemi: „**Oto ja służebnica Pańska**”. Gdy była tu na ziemi, była służebnicą: Usługiwała św. Józefowi, wychowywała Mnie jako dziecko, jako człowieka, służyła Mi, służyła swojej ciotce św. Elżbiecie, gdyż ta była staruszką, spieszyła z radością, aby jej usługiwać. Troszczyła się o wszystkich tu na ziemi. Każdemu starała się przyjść z pomocą, każdemu być usłużną...

Więc los nasz niech nie będzie przykry, albowiem znaczenie waszej tej uniżoności jest celowe. **Pragnę od niektórych tej pokory**, aby ich wywyższyć na tronach niebieskich w niebie. Ci, którzy by tutaj mieli trony, nie doszliby do tej świętości, do której mają dojść przez pokorę i przez życie pełne pracy i poświęcenia, aby serca ich stały się podobnymi do Serca Mego, o którym często mówiłem do ludu: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego Serca!”

Dusze pokorne! Dusze, które stoicie – jak wam się zdaje – na najniższych stanowiskach! Bądźcie radosne i ciescie się, boście najdroższe Moje dzieci: dzieci poniżenia, pełne pracy, często niewdzięcznej, bo za waszą pracę zamiast zapłaty może wam nieraz dają lzy gorzkie i chleb wasz codzienny jest bardzo ciężki. Kiedy wam smutno, ciężko, kiedy jesteście zmęczeni, przyjdźcie do Mnie, przytulcie się jako do Serca Ojca i Pocieszyciela. Dusze wasze są Mi takie drogie i praca wasza taka miła i pokora serca tak ważna, że dopiero w niebie ujrzycie zasługę i chwałę pracy waszej, a korona wasza będzie koroną Moją.

Bo Ja szedłem poniżony, zdeptany. Życie Moje na ziemi było ciężkie jak szubienica. Za Serce, za cuda Moje, za wszystko co dobrze czyniłem, zapłatą Moją była żółć, cierniowa korona i krzyż!

Gdy wam ciężko, popatrzcie na krzyż Mój, a życie wasze stanie się słodkie, znoście w cichości serca waszego wasz krzyż, a chwała Moja stanie się chwałą waszą. O jak łatwo się wam uświęcić, więcej jak komu innemu! Bądźcie posłuszni chlebodawcom waszym. Dawajcie Mi każdy czyn: czy cierpienie, czy radości, a spełnicie wszystko i chwała wasza zapewniona !

Nie bądźcie zazdrośni o zaszczyty i chwałę u innych, bo to wszystko przejdzie jako dym. I wiedźcie o tym, że wszelkie godności i zaszczyty często prowadzą do upadku. Jeżeli kto jest na wielkiej górze, może dostać zawrotu głowy i upaść. Takie wysokie zaszczyty to są zawrotne. Często pycha nadyma, szatan kusi do coraz większej zuchwałości...i gdy taki upadnie ze swego piedestału, o jakże często może się potłuc, bo upadł z wysokości! A dusze małe, te „służebnice Pańskie”, służebnice Moje nie mają takiej obawy, bo zawsze nisko stoją na ziemi. Pycha od nich daleko! Przeciwnie, zbierają zasługi przez ciągle zwyciężania siebie, pracę mozolną, niewdzięczną...

O jakże dużo mam służebnic i służebników Moich. Nikt ich nie znał, nie doceniał. Przeszli przez życie nieznani. Szli Moim śladem. Nie wiedzieli o tym, jak się sami

uświęcali. Znosili wszystko w cierpliwości. Dlatego wywyższyłem ich i w chwale Mojej mają współudział w miłości Mojej i siedzą na tronach zasług swoich, chwając całą Trójcę Naszą, śpiewając Nam hymny radosne za to, że byli poniżeni na ziemi.

Wtorek, 29 marca 1949

W królestwie Moim chcę mieć dobrymi tych, co przeszli przez życie – a nie chcieli Mnie poznać, co przeszli przez życie – a ręce ich zbrukane są i czyny ich, którzy zatarli obraz Nasz w duszy swojej, tych co odrzucają Mnie, szydzą ze Mnie, tych co deptają Krew Moją, a nie wiedzą o tym, że ta Krew Moja ściga ich, tych co Mnie przybijają do krzyża i nie chcą mieć części ze Mną, bo zbrodnie ich są jakby zasłona, są jakby opaską na oczach ich i ślepotą ogarnięci lecą w przepaść, a lew ryczący krąży, aby ich pożarł.

Takie dusze — to jedna rana dla Serca Mego. Jakże często muszę nad nimi płakać jak nad Jerozolimą: „Jeruzalem, Jeruzalem, o jakże pragnę przytulić cię, jako kokosz przytula kurczęta swoje, a tyś wzgardziło Mną!”. Łaska Moja ich ściga. **Daję im wyrzuty sumienia.** Często muszę ich karać, aby wstrząsnąć ich duszą, aby ich przebudzić z letargu, więcej: aby ich wskrzesić, bo dusze ich są jakby umarłe. **I trzeba wiele modlitw, wielkiego zadośćuczynienia,** aby maska z ich oczu spadła, aby ujrzeli Moją twarz, oblicze zranione i zapłakali gorzkim żalem nad grobem własnej duszy.

Ale niech się nie lękają! **Chociażby byli umarli – zmartwychwstaną.** Bo Jam jest Droga, Prawda i Żywot. Kto chodzi za Mną, ten chodzi w światłości. Jam jest Żywot, Jam jest Życie. **Niech przyjdą do Mnie z miłości.** Niech przyjdą jako synowie marnotrawni, a okażę im się Ojcem i przycisnę do serca i każę ucztę wyprawić. I Sam będę śpiewał pieśń radości, bo ci synowie byli zginęli, a odnaleźli się, a miłość Moja będzie jednakowa tak dla tych synów, co Mnie nigdy nie zdradzili.

Ja jestem Bogiem Miłości. Jam jest Bogiem-człowiekiem, który Krew przelałem za takie dusze jak oni. Niech przyjdą do Mnie i piją Krew Moją. Niech przyjdą do Mnie jako do Wody Ożywczej, a łaska Moja spadnie na nich jako ta drogocenna rosa i wyschłe ich serca, spalone namiętnościami, zbrodniami, ożyją i nie będą już wysychać w grzechach swoich, ale będą się palić Moją miłością. Bo miłość Moja wypali ich grzechy jako ogień, który niszczy, a na zgłiszczach ich grzechów budować będę

gmachy świętości. Potrzeba Mi ich zniszczenia, to jest upokorzenia, i tego uznania, że są niczym i beze Mnie nic nie mogą, że dusze ich odarte z wszystkiego piękna, że obraz Mój w nich zatarty, są w strzępach i łachmanach swojej własnej nędzy...

O przyjdźcie, dusze Krwią Moją odkupione, przyjdźcie! Ja odejmę z was te łachmany, a przyoblekę was w suknie jako synów marnotrawnych, w suknie łask Moich uświęcających. **Tylko idźcie, pokażcie się kapłanom, aby trąd z waszych dusz zdjął przez Moje rozgrzeszenie!** Wzbudźcie w sobie żal doskonały i to postanowienie, że pragniecie być synami Moimi, że pragniecie być ukochanymi dziećmi Moimi i bądźcie spokojni. Gdy usłyszycie słowa kapłana rozgrzeszającego was i to słowo: „Synu, córko, idź w pokoju i nie grzesz więcej”, niechaj to słowo brzmi w uszach waszych — słowo pojednania Naszego, słowo przymierza Naszego. Wiedźcie o tym, że to słowo jest nasze, a echo jego niech odbije się w sercach waszych, nie tylko w waszych, ale i w innych duszach, które pragnę mieć. Jeżeli to uczynicie, co wam mówię, macie miłość Moją zapewnioną, macie Mnie żyjącego w was. Bo Jam jest Życie. Jam jest Ten, który wskrzesza dusze, aby żyły we Mnie a Ja w nich.

Nie lękajcie się Mnie, ale korzystajcie z czasu, dopóki wołam, żem Ja jest Bogiem Miłości i Miłosierdzia Wielkiego. Bo dopóki Świat istnieje jeszcze z piekła może stać się niebo, to znaczy, że z dusz, gdzie szatan założył królestwo swoje, to jest piekło swoje, bo on tam króluje, może stać się niebo Nasze, to jest przybytek całej Trójcy Naszej. I w duszach takich założymy mieszkanie i do dusz takich wołamy: „Bądźcie świętymi, jako Ojciec wasz Niebieski Świętym jest”.

Do świętości nie ma żadnej przeszkody! Czy to dusza piękna, stojąca na wysokim piedestale swojej świętości, czy dusza zbrodniarza. Czy to jest ziemski anioł niewinności, czy to jest bagno grzechu i przedmiot odrzucenia. **Niech was nic nie zniechęca!** Dajcie, Nam tylko dobrą wolę, zbrodnie wasze, nędzę waszą, dajcie Nam pragnienie, że chcecie Nas kochać, że chcecie z Nami żyć jako synowie miłości.

Bierzcie przykład z dobrego łotra: Jego życie - to była jedna zbrodnia. A przecież w ostatniej chwili zwrócił się do Mnie, zwrócił do Mnie wzrok miłości i zapragnął być sługą Moim... Powiada: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa Swego!”, to znaczy uznał Mnie na Krzyżu jako Króla i Pana. A Ja mu powiedziałem: „Zaprawdę tobie mówię., dziś będziesz ze Mną w raju to znaczy: „Nie będziesz sługą, będziesz mieszkał w domu Moim razem ze Mną!” I nie powiedziałem, że przyjdiesz później, jak

odpokutujesz grzechy swoje”. Odplaciłem miłością za miłość i powiedziałem: „Dziś będziesz w krainie miłości, krainie szczęścia, gdzie ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, com zgotował tym, którzy Mnie miłują”.

Aby oczy wasze przejrzały, aby serca wasze rozpały się, pijcie Krew Moją! Jeszcze raz powtarzam: Upajajcie się tym Winem, Winem Miłości bo to jest Krew, która za was była przelana. Przychodźcie często do tej krynicy Krwi Mojej i pożywajcie ze Mną „Paschę”. Ta Krew Moja będzie naszym umocnieniem, to Ciało Moje będzie chlebem, który was wzmocni, abyście byli Mnie wiernymi i nie popadali w grzechy.

Jako pokutę za grzechy wasze dawajcie Mi wielką ufność w Miłosierdzie Moje i akty miłości, wzywając często: „**O Jezu, ufam Ci, o Jezu, Kocham Cię**”. Daję wam do ręki Sam te iskry płomienne, abyście się rozpalali w miłości, a miłość pokrywa mnóstwo grzechów.

Jeżeli chcecie dość do jak najściślejszego zjednoczenia ze Mną, to wam okażę jeden skarb najdroższy, a tym jest Niepokalane Serce Mojej Miłościwej Matki, Ucieczki grzeszników, Matki Miłosierdzia. Przychodźcie do Niej z miłością jako dzieci marnotrawne.

Jej Serce, to jest niewyczerpana skarbnica łask. Jej Serce przebite siedmioma mieczami tam na Golgocie, **te miecze, to zadośćuczynienie za grzechy wasze.**

Gdy konałem na krzyżu, powiedziałem do Matki Swojej, wskazując na Jana: „Matko, oto syn Twój!” „Synu, oto Matka twoja”. Tak oddałem pod opiekę św. Jana Matkę Swoją, aby zajął się Jej doczesnością i wziął Ją pod dom swój jako Matkę. Ale te słowa były wypowiedziane do Mojej Matki symbolicznie: Były przeznaczone dla was wszystkich, abyście wiedzieli, że zostawiłem wam Moją własną Matkę, Matkę i Panią, która jest wszechwładną, która jest Królową, aby wzięła was pod płaszcz Swojej opieki, aby żadna dusza nie zginęła. **Bo jeżeli Matka bierze pod opiekę dziecię to to dziecię na pewno nie zginie**, bo ona przetrwa wszystko: cierpienia i boleści, aby nie utracić dziecięcia swego.

Wszystkie dusze! Jeżeli chcecie być świętymi, jeżeli chcecie mieć Mnie za Ojca, miejcie Matkę Moją za Matkę Swoją! Bo jeżeli ziemski ojciec wyciąga rękę karzącą, aby ukarać dziecię, a matka przyjdzie i prosi, aby nie karał syna swego, to ziemski ojciec dla miłości tej, z którą jest ściśle zjednoczony przez sakrament małżeński,

wstrzyma swą rękę — to cóż dopiero Ja, który jestem samą Dobrocią i Ojcem Miłości! Czyż, jeżeli Matka Moja przyjdzie i prosi za was, mógłbym Jej odmówić?

Jestem Bogiem Wszemchocy, Bogiem potężnym na niebie i ziemi, ale wobec Mojej Matki jestem jakoby bezsilny i prośby Jej nigdy nie odrzucam, ale stoję się hojnym dla tych, za którymi Moja Matka oręduje. Na prośbę Mojej Matki przyspieszyłem cud w Kanie Galilejskiej. Gdy przyszła Mnie prosić: „Synu, wina nie mają”, odpowiedziałem Matce Mojej: „Jeszcze nie nadeszła godzina Moja”, to znaczy nie przyszedł czas czynienia cudów. A jednak prośby Jej i miłość jak gdyby Mnie zniewoliła i uczyniłem cud, aby rozradować Jej Serce.

O dusze, pragnące być zjednoczone z Nami, pragnące, abyśmy byli jedno! Idźcie do Mojej Matki Niepokalanej i wołajcie: „Matko, wina nie mamy!”. Ona jest tak dobra, tak miłosierna, że w Kanie Galilejskiej nawet Jej nie prosili o to, ale Jej Serce zauważyło smutek nowożeńców: przejęta litością wymodliła, wyblagała cud, aby radość ich była pełna. Jeżeli o ziemskie rzeczy była tak troskliwa, to cóż dopiero, jeżeli chodzi o dusze, za które Ja życie dałem! A Matka Moja dała również życie, a może jeszcze więcej! Przecierpiała wszystką Mękę Moją i jeszcze została, aby dalej cierpieć... aby umacniać tych, którzy pozostali zakładać Królestwo Moje na ziemi, Królestwo dusz, które Nas chwala i będą chwalić po wszystkie wieki.

Ona jest pogromicielką szatana: zamyka piekło, otwiera niebo. Więc idźcie do Niej z miłością! Z miłością dziecięcą i serdeczną prostotą wołając do Niej! Tulcie się do Jej Serca! Wszystkie wasze bóleści, łzy, rozterki wasze, grzechy, rzucajcie jako w bezdenną otchłań miłosierdzia w Jej Serce - w Serce przebite boleścią. Mówcie Jej, że pragniecie Ją mieć za Matkę. Proście Ją o wszystko: o zjednoczenie z Nami, o rzeczy doczesne....

Ja jestem Ojcem Dobroci, Ona jest Matką Dobroci! Cieszymy się wielce, jeżeli przychodzicie do Nas i powtarzacie Nam często: „Chcemy być dobrymi. Chcemy być świętymi. Potrzeba nam rzeczy doczesnych, tego chleba powszedniego dla nas i naszych najukochańszych. Przechodzimy tutaj mękę serc. Jesteśmy na padole płaczu i nędzy. Nieraz grzechy nas dręczą, niezrozumienie, własne serca nawet! Życie nasze staje się męczarnią. Cierpimy same, cierpimy z cierpieniem naszych najukochańszych. Nasze rozłąki, tęsknoty, rwą nam dusze. Jesteśmy jak te kwiaty złamane, jak te trzciny

chwiejące. Jesteśmy bezradni wobec samych siebie, wobec cierpienia. Życie staje się nam męką i jednym konaniem”.

W takich rozterkach duszy nie szukajcie pociech u stworzeń, bo one nie dadzą! Często tam, gdzie chcielibyście znaleźć pociechę, spotyka was zawód. Tam, gdzie złożyliście miłość, odepchnięto was od drzwi serc swoich i ci, których tak kochaliście, w których pokładaliście wszystką nadzieję, jakże często zdradzają was! Tam, gdzie założyliście szczęście wasze, spotkaliście się z uludą i najpiękniejsze, najdelikatniejsze uczucie waszych serc zdeптano, a nieraz splugawiono i zapłatą za waszą miłość, oddanie, to był ironiczny uśmiech i oplucie twarzy waszej, tak jak Mnie, Boga-człowieka opluli.

Nie zniechęcajcie się, nie załamujcie się, ale niech miłość do Mnie i do Mojej Matki będzie wstrząsem waszych serc. Przyjdźcie. Przyjdźcie, oddajcie, oddajcie Nam to wszystko, co was boli. My zrozumiemy mowę serc waszych. Nam potrzeba szeptu dusz waszych, Nam nie potrzeba słów. Rzućcie się w objęcia Nasze, a My wlejemy pociechę w serca wasze. Otrzymamy łzy wasze i zagładniemy w splakane oczy wasze, a rozraduje się duch wasz, że śpiewać będziecie pieśń najdroższą i najmiłszą Matki Mojej: „Uwielbiaj, duszo moja, Pana i rozradował się duch mój w Zbawicielu naszym”, bo święte i wielkie jest Imię Matki Mojej.

Jeżeli przyjdziecie do Matki Mojej, Gwiazdy Zarannej, do tej Jutrzenki Pełnej Radości, to nad waszymi złamanymi sercami także zaświeci ta Jutrzenka Radości, Uśmiechu i Słońce Miłości osuszy łzy wasze, jako osusza ziemię, kiedy ją zaleją wody bagniste i chmury ciemności pokryją ją. W promieniach Słońca Naszej Miłości dusze wasze staną się jasne i czyste. Tam, gdzie było zimno, gdzie było smutno, nastąpi radość i wesele wielkie. Tam, gdzie była szarpanina dusz, nastąpi pokój: pokój, którego nie daje świat, ale Ja wam daję: Pokój Mój, pokój pochodzący z Ducha Świętego.

Czwartek, 31 marca, 1949

Ażeby Serca Nasze były jeszcze ściślej zjednoczone z wami i aby w duszach waszych trwał ciągle Nazaret, **oddajcie się pod opiekę Mego Opiekuna św. Józefa!** Bo tu na ziemi, po miłości Mojej Matki, najwięcej kochałem Swego przybranego Ojca św. Józefa. **Św. Jan** był Mi duszą bratnią. Kochałem go dla niewinności jego. **Magdalena** była echem Mojego Serca, była to lilia wydobyta z bagna. Kochałem ją dla jej wielkiej miłości i dla jej wytrwałości, że tam, gdzie Mnie prawie wszyscy opuścili, to jest na

Golgotcie, wytrwała tylko Matka Moja, Matka Niepokalana przebita mieczem boleści, wytrwał **Jan**, niewinność, któremu była dana i **Magdalena**, niewinność odzyskana przez swoje walki i miłość. Te istoty były Mi bardzo drogie. Ale w wielkiej chwale Mojej znajduje się **Mój najdroższy Opiekun św. Mój Ojciec**, który strzegł Mnie tu na ziemi jako żrenicy oka swego i przetrwał takie trudy i takie cierpienia, że równał się z wielkimi męczennikami, chociaż po ludzku nikt o tym nie wiedział, i przez życie swoje był prawie niedoceniony.

On przeszedł tu na ziemi Golgotę serca swego. Największą walkę serca zniósł wtedy, gdy jeszcze nie rozumiał zamiarów całej Trójcy Naszej nie wiedział o tym, że poczęłam się z Duchą Świętego, a Niepokalana Matka-Dziewica dała Mi schronienie w Sercu Swoim i ten akt woli, że chce zostać Matką Moją, aby „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami” Ponieważ było w zamiarach, aby św. Józef poniósł tę udrękę, bo to było potrzebne do świętości jego, dlatego przeszedł męczeństwo serca, bo nie wiedział, czy zostawić Niepokalaną Dziewicę czy odejść.

To męczeństwo serca było potrzebne także dla tych, którzy są w rozterce ducha, aby przychodzili do niego z ufnością i wyplakali swą duszę przed nim. Kto cierpiał - zrozumie cierpiącego. Kto nie cierpiał, mniej rozumie. Dlatego Ja, Moja Matka Niepokalana, św. Józef i wielu świętych przechodziliśmy wielkie cierpienia, aby każdy, który cierpi, przychodzi do Nas z całą ufnością i był pewien, że go zrozumiemy i wysłuchamy, to wszystko co przeszliśmy na ziemi.

Św. Józef przeszedł wielką boleść, gdy nie mógł znaleźć miejsca ani dachu nad głową, abym mógł się narodzić i okazać się światu, że jestem Mesjaszem, aby odkupić świat. Dla Mego Opiekana była to tak wielka boleść, gdy chodził od domu do domu, a wszędzie odpowiadano, że nie ma miejsca! Dla wszystkich było miejsce, tylko nie dla Boga-człowieka. Spotykał się z szyderstwem. Wszędzie było zajęte. A św. Opiekun, który patrzył na Moją Matkę, która jako człowiek padała ze zmęczenia, więcej cierpiał przez to, że ona cierpiała, bo cierpienie drogiej osoby staje się stokroć większe od własnego cierpienia.

On, który znał pisma, który pocieszony był przez Archanioła Gabryela, że z Dziewicy Niepokalanej narodzi się Bóg Mesjasz, ten oczekiwany przez naród Izraelski, chciałby dla tego Boga-człowieka pałace stworzyć, przyjąć Go, aby go ugościć i radować się z wszystkimi, że nadszedł czas wielkiego wesela, że oczekiwany Bóg-człowiek zstąpił na

ziemię, aby wyrwać dusze z niewoli grzechu i odkupić świat. W Nazaret, mimo swego ubóstwa, z Matką Moją Niepokalaną urządzili wszystko i sam własnoręcznie zrobił kolebkę z najpiękniejszego drzewa „Setin”. Niepokalana Moja Matka przygotowała i sama utkała pieluszki z najpiękniejszego lnu. Cieszyli się tak wielką radością i przy swoim ubóstwie chcieli wszystko uczynić, aby Bóg-człowiek, Dziecię-Bóg miało Swoje wygody.

Ale rozkaz, aby spełniły się proroctwa, przeszkodził temu i Mój Opiekun osiodłał osiołka, wziął tylko najpotrzebniejsze rzeczy i szedł ze swoją Oblubienicą, Niepokalaną Matką Moją, za głosem i rozkazem do Betlejem, gdyż był to czas spisu ludności i jako potomek króla Dawida tam musiał być zapisany... Rozkaz był ziemski, ale był to rozkaz niebieski, **był to rozkaz Nasz**. Bo miałem się narodzić w największym ubóstwie. Nie w pałacu, gdzie mogłem się narodzić, ale w ubogiej stajence, bo chciałem, aby żaden biedny, ubogi, nie mógł mieć żalu do Mnie, żem nie znał, co to jest nędza i ubóstwo. Gdy św. Józef szukał mieszkania, wszędzie go odepchnięto. Poszedł za miasto, tam gdzie były szopy. I Moim pałacem był szałas pasterski, a tronem twardy żłób, w którym karmiły się zwierzęta.

O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę ciemistą, w poniżeniu! Biercie przykład z Mojego Opiekuna. Przyjął rozkaz z miłością, z poddaniem się Woli Naszej. Nie pytał się nic Ojca Przedwiecznego: dlaczego tak jest? Nie pytał się: dlaczego Syna Swego daje na takie poniżenie? Ale śpiewali razem z Matką Moją radosny hymn w duszach Swoich: „Uwielbiam, duszo nasza, Pana i rozradował się duch nasz w Zbawicielu Naszym w Bogu-człowieku!” Dawali Nam chwilę obecną, radość w cierpieniu. Dawali Nam to, czego najwięcej pragniemy od człowieka: tej dobrej woli, tej chwili obecnej. A to Nam wystarcza. I dusze dobrej woli - to dusze zjednoczone ciągle z Nami, to dusze święte.

Dusze dobrej woli! Dusze miłujące Nas! Rozmyślajcie często nad cierpieniem Mego Opiekana. Wielbijcie go. **Idźcie z miłością do niego jako do Ojca i Opiekana**. Polećcie mu wszystkie sprawy, a szczególnie poświęcajcie pod jego opiekę wasze rodziny, dzieci - wasze smutki, radości. Proście o wszystko: o świętość, o rzeczy doczesne. Wszak on był Moim Opiekunem. On troszczył się o rzeczy doczesne, aby Bogu-człowiekowi dać to, co ojciec ziemski daje: wychować Go i zaopatrzyć Go w rzeczy doczesne. Idźcie do niego z wielką miłością, a Ja dla miłości jego nic wam nie

odmówię! Jak nie mogę nic dla Matki Mojej odmówić, tak nie mogę dla przybranego Ojca.

Przeważnie niech idą wszystkie rodziny z bezwzględną ufnością, niech polecą wychowanie dzieci swoich! On był pierwszym wychowawcą i nauczycielem, - bo wychowywał Mnie. Więc wasze dzieci pod strażą żrenicy jego oka będą rość w niewinności, w mądrości, bo on będzie Miał kierunek nad nimi.

Idźcie wszyscy ciężko pracujący! On jest szczególnym patronem pracy rzemieślników, robotników. Każdy robotnik powinien czcić Mego Opiekam i mieć obraz w mieszkaniu swoim i całej Naszej Rodziny świętej. A gdy przychodzi zmęczony pracą, cierpieniem, gdy widzi ubóstwo w swoim domu.

Gdy widzi ubóstwo w swoim domu, niech z miłością zwróci wzrok w oblicze Mego Opiekuna i niech przypomni sobie te słowa, że go uczyniłem „Panem i księżciem posiadłości swoich” to znaczy, że ma on nie tylko łaski duchowe, ale i łaski dla życia doczesnego. I każdy, który by z miłością prosił Opiekuna Mego o wszystko, o jak wielkie by widział cuda i opiekę nad rodziną i domu swoim!

Gdy cierpicie, idźcie do Józefa! Przypomnijcie Jemu wszystkie cierpienia, które przeszedł. Ucieczka do Egiptu, gdy ścigany przez Heroda z ciągłym lękiem szedł przez piaski pustyni narażony ciągle na utratę życia, na utratę życia własnego i całej Naszej Świętej. Rodziny. Droga była uciążliwą. Dzikie zwierzęta wyły... Lęk i strach przed ich pożarciem... Brak jedzenia... Brak wody... Znużenie... A jednak szedł ciągle z poddaniem i ciągłą ufnością, że Ojciec Niebieski czuwa nad nimi i z tym przekonaniem, że wypełnia rozkazy Pańskie.

W Egipcie nie miał pracy. Obcy kraj, obcy ludzie. Często cała Nasza Rodzina spotykała się z szyderstwem. Wołanie: „Przybysze nie macie tu prawa!”, brak pracy, jakże bardzo raniły jego serce! Patrzył na taką nędzę i ubóstwo. Wiedział o tym, że jestem Bogiem-człowiekiem, a nie mógł dać ani Mnie, ani Niepokalanej Matce Mojej tego nawet, co najuboższe rodzina posiada. **Była nędza i głód w mieszkaniu-Króla nad królami!**

Rozmyślajcie jego boleści dalej: **Najcięższą boleścią dla Serca Mojej Matki i Opiekuna była rozłąka, gdy ich zostawiłem samych, a Sam nauczałem przez trzy dni w świątyni.** Gdziekolwiek byliśmy, cierpieliśmy razem i cierpienie było słodkie, bo

osładzała je miłość, gdyż niebo mieliśmy na ziemi. Ale gdy przez trzy dni nie byłem obecny, były okropne! Ta myśl, że może nigdy się nie zobaczymy, że może cierpię porwany, ten ludzki wyrzut, że może źle pilnowali Mnie, że może odszedłem od nich, że nie zasłużyli na to, by mieć Boga pod opieką swoją - to była straszna szarpanina ich serc. To było konanie. To było gorsze niż męka Matki Mojej przy śmierci na Golgocie. Bo tam Mnie widziała i zgadzała się z Wolą Bożą, ale tu nie mieli Mnie! Podtrzymywała ich tylko Wola Ojca Niebieskiego i tylko to, że Ojciec Niebieski żąda czegoś, czego oni nie znają i powtarzali w duszy: Niech się tak stanie...”

O dusze! Gdy jesteście w podobnych rozterkach, gdy tracicie najbliższych swoich, **idźcie do Józefa**, a on was pocieszy, bo on to przeboleł. On was umocni w chwilach konania waszych serc.

Piątek, 1 Kwietnia 1949

Złóżcie bezwzględna ufność w nim. Miejcie go za najlepszego Ojca i Opiekuna i rozszerzajcie kult jego, bo jeszcze nikt nie został zawiedziony, kto z prawdziwą, ufnością i miłością przyszedł do niego!

Pod jego opiekę oddawajcie domy wasze i intronizujcie go w rodzinach waszych. Niech po Sercu Moim i Mojej Matki on zasiądzie na tronach serc waszych, bo właściwy cel miłości to jest, abyśmy królowali wszyscy w sercach waszych. A gdy serca wasze będą czyste, to z miłością **Ja, Niepokalana Matka i św. Józef założymy w waszych domach Nazarety** i będziemy mieszkać z wami razem, uświęcimy was, dopomagać wam będziemy w waszych sprawach doczesnych. Życie zmieni się. Tam, gdzie były niesnaski, gdzie wróg piekielny Mój ze swoją złośliwością założył panowanie, nastąpi zgoda i miłość, a wróg będzie starty.

Królestwo Nasze wzrastać będzie przez waszą dobrą Wolę, wasze oddanie każdej chwili Nam, przez wasze miłosne zaufanie w miłość Naszą, że wszystkie trudy i cierpienia stanę się lekkie. Niebo będzie w duszach waszych, bo one staną się Naszymi przybytkami. Świętość wasza będzie zapewniona i z miłością chlubić się będziemy wami i weselić się będziecie w Nas, gdy żyć będziemy w jedno.

Pragnienie Mojego Serca i wołanie głosu Mego ziści się:

„Będziecie świętymi, jako Ojciec wasz Niebieski świętym jest!”

1 kwietnia – pierwszy piątek

Tekst zgodny z odpisem rękopisu.
Za, zgodność: G.M.
(G.M. = śp. Genowefa Mądra - dop. W.K.)
Poznań, 24.09.1959.

Poznań, 2.06.1967, G.M

Dodatek - 3 MODLITWY

CODZIENNA MODLITWA OFIAROWANIA SIĘ NAJŚW. OBLCZU JEZUSA

Najświętsze Oblicze Jezusa, na którym na wieki zostało wypisane boskie męczeństwo przyjęte dla odkupienia ludzkości, uwielbiam Cię i kocham. Przez wstawiennictwo Maryi Niepokalanej poświęcam Ci dzisiejszy dzień i całe moje życie. W jej przeczyste dłonie składam modlitwy, czyny i cierpienia tego dnia, aby zadośćuczynić i wynagrodzić za grzechy wszystkich stworzeń. Spraw, abym stał się Twoim świętym apostołem. Zwracaj zawsze na mnie Twoje łagodne spojrzenie i spójrz na mnie miłosiernie także w godzinie śmierci. Amen.

Uwielbienie Imienia św. Józefa

O! Św. Józefie, uwielbiam i błogosławię św. Imię Twoje, na zawsze zjednoczone z Imionami Jezusa i Marii, na którego wezwanie pierzchają Szatani. Niechże i dla mnie będzie Ono tarczą przeciw pociskom nieprzyjacielskim. Uwielbiam Twoje święte Imię przypominające nam dokonane dzieło zbawienia przez Jezusa, wzrosłego pod Twoją opieką, oraz na którego wezwanie Bóg zwraca ku nam oko litościwe i prośby nasze przyjmuje. Więc mnie i wszystkim moim krewnym oraz znajomym racz, św. Patriarcho, wyjednać przebaczenie wszystkich grzechów, zupełną poprawę, doskonale spełnienie woli, upodobania Bożego, uświęcenie, zbawienie wieczne i te łaski N... (tu można wymienić dowolne prośby).

O św. Józefie, Przyjacielu Serca Jezusa! racz mię wysłuchać i wyjednać o co proszę zgodnie z wolą Stwórcy.

Ofiarowanie przez przyczynę św. Józefa

Ojcie Przedwieczny! Ofiaruje Ci Przenajdroższą Krew, Mękę, Śmierć, Rany, Serce i Oblicze Pana Jezusa, wszystkie Msze św., jakie Ci dotąd zostały ofiarowane i cały skarb Kościoła świętego na podziękowanie Ci od siebie i w imieniu wszelkiego stworzenia za wszystkie dary, łaski, przywileje, miłość i chwałę, jaką raczyłeś obdarzyć św. Józefa. Proszę Cię przez Jego przyczynę i zasługi i przez Serce Jezusa najmilszego Syna Twego o tę łaskę..., nadto o błogosławieństwo, uświęcenie i zbawienie dla mnie, dla moich krewnych i znajomych. Amen.

(Tak należy zakończyć każdy dzień nowenny, nadto spełnić co dzień jaki dobry uczynek lub się w czym umartwić na cześć św. Józefa).

PRZEKAZY S. MEDARDY (Śp. Zofii Wyskiel)

PRZEKAZY DOSTĘPNE NA STRONIE: <http://www.duchprawdy.com/objawienia1.htm>

- ▶ **Siedem Słów na Krzyżu 1943**
- ▶ **Anioł Pański i Śpiewna Dziewica (Magnificat) 1943-44**
- ▶ **O św. Józefie 1947-49**
- ▶ **Skrót do Świętości 1949**
- ▶ **O Niebie 1953-54**
- ▶ **O Czystcu 1952-53**
- ▶ **O Piekle 1954**
- ▶ **O Śmierci 1954-55 - Sąd Szczegółowy i Ostateczny 1956**
- ▶ **O Duchu Świętym 1951**
- ▶ **Credo dla kapłanów 1946-47,52**
- ▶ **Śp. Prymas Ks. Kardynał August Hlond do kapłanów 1948-49**
- ▶ **Zlecenie Królowej Nieba do Kapłanów 1943,45-47**

(Jeśli Pan Bóg pozwoli, będą wydawane następne zeszyty z przekazami wg wyżej wymienionych tematów)

PRZEKAZY BRAKUJĄCE - POSZUKIWANE:

- **Pragniemy Naszego Nazaretu na ziemi (O rodzinie) 1943**
- **Pisma Drobne 1942-1946**
- **Jam Jest, Który Jest 1950-1951**
- **Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wejdziecie do Królestwa Bożego (O dziecięctwie duchowym) 1951-1952**
- **Jezus żyjący w Marii**

ZESZYTY SIOSTRY MEDARDY

*(dotychczas wydane do użytku wewnętrznego, dostępne na stronie:
maliryceze.pl)*

- ▶ nr 1. „**ŚWIADCZENIE**” prof.. Janiny Thomasówny o Śp. s. Medardzie (Zofii Wyskiel),
- ▶ nr 2. „**ŚLEPY BÓG MIŁOSIĘRDZIA I JEGO MAŁE MIŁOSIĘRDZIE**
- SIEDEM SŁÓW NA KRZYŻU – OTWARCIE TESTAMENTU”
- ▶ nr 3. „**O PIEKLE 1954**”
- ▶ nr 4. „**O CZYŚĆCU cz. I 1952-53**”
- ▶ nr 5. „**O ŚMIERCI 1954-55 – SĄD SZCZEGÓLOWY I OSTATECZNY 1956**”
- ▶ nr 6. „**O ŚW. JÓZEFIE 1947-49**”
- ▶ nr 7. „**ANIOŁ PAŃSKI I ŚPIEWNA DZIEWICA (MAGNIFICAT) 1943-44**”
- ▶ nr 8. „**ORĘDZIA MATKI NAJŚWIĘTSZEJ DO KAPŁANÓW 1943-1958**”
- ▶ nr 9. „**ŚWIĘTYCH OBCOWANIE 1956-1958**”
- ▶ nr 10. „**OJCZE NASZ 1959-1961**”
- ▶ nr 11. „**O NIEBIE 1953-1954**”
- ▶ nr 12. „**SKRÓT DO ŚWIĘTOŚCI 1949**”

Kontakt: Maria tel. **22/781-67-81** kom. **664 035 180**.